



at. przekazał:
22 AK, Smodowisko
at. "Kikimiska"

adres:
Tuszynska - Tuszyn

2 - 364 W-wa

WOJCIECHOWSKA Alicja

AK
W-wa

zam. Tuszynska - Tuszyn
ps. "Jeje Kozimiec"

2752 / USK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

WOYCIECHOWSKA Alicje
zam. Tuszynska - Tuszyn

2752 / WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa k. 9, s. 1-9

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora k. 21, s. 1-24

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

VI. Fotografie k. 5, s. 1-2

I_n Relacja

- Relacja z Wojskowej Służby Kobiet, W-wa 2001, mps, rkps, oryg., k. 9, s. 1-9



Relacja z Wojskowej Służby Kobiet.

Alicja Wojciechowska, pseudonim „Jaga Koziniec” – ur.21.01.1923 r. w Parczewie, woj.lubelskie.
Ślub z Feliksem Tuszyńskim-Tuszyn – 23.07.1945 r. w Niemczech – Oflag VI A, Murnau, Bawaria.

Obecny adres: ul. _____, 02-364 Warszawa
Telefon domowy: _____

Rodzice

Edmund Wojciechowski i Hanna z domu Pleszczyńska.

Ojciec – rodowity łodzianin, urodzony w 1890 r. Absolwent gimnazjum; w latach 1917-1918 żołnierz II korpusu wojsk polskich gen.Józefa Hallera. Ranny w bitwie pod Kaniowem, odznaczony w r. 1918 Krzyżem Kaniowskim.

W latach 1918-1923 pełnił funkcję komisarza policji państwowej w: Łasku, Radzynie Podlaskim, Parczewie, Janowie Lubelskim. W 1921 r. odznaczony Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W latach 1924-1928 dyrektor Kasy Chorych w Radomiu, Ostrowcu Świętokrzyskim i Wierzbniku. Od 1927 r. do wybuchu wojny pracował w Ministerstwie Skarbu.

Czynnie działał w konspiracji, w Powstaniu Warszawskim uczestniczył w stopniu mjr, pod pseudonimem „Kajtek” lub „Kajtuś” (jak podają powojenne źródła pisane).

Dwukrotnie poważnie ranny, po kapitulacji, wraz ze szpitalem powstańczym - został wywieziony do szpitala-obozu w Zeithain, Bawaria – nr jeniecki 305254. Powrócił do kraju zaraz po wyzwoleniu w 1945 r.

Po wojnie osiadł w Łodzi, pracował jako radca w: Głównym Urzędzie Likwidacyjnym, Okręgowym Urzędzie Likwidacyjnym, Wydziale Finansowym Prezydium WRN. Na emeryturę przeszedł w 1951 r. Od 1961 r mieszkał na stałe ze mną i moją rodziną w Warszawie. Zmarł przy nas, w czerwcu 1974 r. w wieku 84 lat.

Matka – absolwentka pensji w Lublinie, do zamążpójścia pracowała w Kijowie jako urzędniczka. Od ślubu w roku 1919 zajmowała się już wyłącznie prowadzeniem domu i wychowywaniem trójki dzieci: syna Janusza – rocznik 1920, oraz mnie i młodszej siostry Bożeny – rocznik 1925. Nie była zaangażowana w żadną działalność organizacyjną. Po kapitulacji, wywieziona z ludnością cywilną do Pruszkowa. Z transportu do następnego obozu uratowała się ucieczką, wyskakując nocą z jadącego pociągu. Schroniła się u znajomych na Kielecczyźnie i stamtąd nawiązywała kolejne kontakty z wszystkimi członkami swojej rodziny. Wiedziała, że przeżyli wszyscy, ale syna nie zobaczyła już nigdy – po uwolnieniu z obozu jenieckiego pozostał na stałe za granicą. Po wojnie, z moim ojcem i siostrą zamieszkała w Łodzi. Poważnie chora na serce nie nacieszyła się długo wolnością, ale zdążyła jeszcze zobaczyć swoją drugą wnuczkę, naszą kolejną córkę. Trzeciej wnuczki już nie doczekała – zmarła nagle w końcu stycznia 1949 r. w Łodzi, mając zaledwie 56 lat.

* * *

Na stałe moi rodzice osiedli w Warszawie w 1929 r. zmieniając parokrotnie wynajmowane mieszkania. Rozpoczynając od dalekich peryferii Żerania, przez Bródno (gdzie rozpoczęłam naukę) do Centrum - w domu Strójwasa, przy ul.Nowolipki 78/82, w którym zamieszkaliśmy w 1933 r. Tu zastał nas wybuch wojny. Zdążyłam ukończyć 3 klasy gimnazjum Kurmanowej; ostatnią klasę kończyłam na tajnych kompletach. Z początkiem września 1939 r. Ojciec – pracownik Ministerstwa Skarbu, został wraz z nim ewakuowany na Wschód, zabierając ze sobą syna. Obaj wrócili w połowie listopada tego samego roku. Bardzo ciężko było znaleźć pracę, byliśmy w trudnych warunkach finansowych, więc chwytałyśmy każdą okazję zarobkową, jaka wpadła nam w ręce. Ojciec przez krótki czas był robotnikiem w Zielni Miejskiej, a później kierownikiem IV oddziału RGO na Woli (ul.Wolska przy Pl.Kercelego). Brat - szklil okna, kisił kapustę, pracował u zegarmistrza, praktykował u jubilera. Ja pracowałam jako opiekunka dziecięca u prof. Witolda Sosnowskiego, a później w prywatnym przedszkolu pani Czajkowskiej. Po ukończeniu kursu krawieckiego YMCA dorabiałam szyciem w domu.

Po utworzeniu przez Niemców getta w 1940 r. zamieniliśmy mieszkanie z państwem Kronenberg, przenosząc się na ul. Chłodną 32, a następnie – po rozszerzeniu getta – na ul. Wronią 45 A, róg ul. Krochmalnej, do naszego ostatniego mieszkania. W kamienicy tej naszymi sąsiadami zza ściany byli małżonkowie Wierzbicki – Elwira i Marian, oboje ponad 40-letni, bezdzietni. On pracował w zajezdni tramwajowej przy ul. Młynarskiej, ona – siostrzenica właścicielki domu, zarobkowo wykonywała roboty ręczne na drutach. Zaprzyjaźniona z moimi rodzicami – zwłaszcza Mamą, była częstym gościem w naszym mieszkaniu. Wesoła, miła i życzliwa miała bardzo dużo klientów, chętnych na jej wyroby. W tę swoją pracę zarobkową wciągnęła mnie i moją siostrę – często spędzałyśmy wieczory w domu Wierzbickich i przy dzierganiu obserwowałyśmy, jak niektóre klientki były przez gospodynię tajemniczo przyjmowane w innym pokoju.

W tej samej kamienicy, na naszej klatce schodowej, mieszkało rodzeństwo Jędrzejczak: Krystyna, Irena i Lolek – nasi rówieśnicy. Ja z siostrą przyjaźniłyśmy się bardziej z siostrami, niż z ich bratem. Na przełomie lat 1942/1943 razem z Krystyną i Ireną pracowałam przy produkcji lamp karbidowych na Mokotowie, przy ul. Narbutta. To była praca bardzo dobrze opłacana ze względu na wielką szkodliwość. Odczułam ją na własnym organizmie, kiedy przy sprawdzaniu palników zatrulałam się oparami karbidu.

Któregoś z naszych „dziewiarskich” wieczorów, pani Elwira (zwana Elką) niespodziewanie zaskoczyła nas pytaniem „czy chcecie walczyć z okupantem?” Po uzyskaniu twierdzącej odpowiedzi, poprosiła o pozwolenie od naszych rodziców. Spytała również, czy nie znamy innych chętnych – podałam siostry Jędrzejczak. One również musiały mieć zgodę rodziców. Dopiero po spełnieniu tego warunku byłyśmy zakwalifikowane do zaprzysiężenia, o którego terminie i miejscu miałyśmy być powiadomione później.

W styczniu 1943 r. któregoś dnia zostałyśmy poinformowane przez Elwirę o dniu i godzinie przysięgi, która miała się odbyć w jej mieszkaniu. Obowiązywał nas odświętny strój. Punktualnie o wyznaczonym czasie stawiliśmy się w komplecie w mieszkaniu Wierzbickich, w którym oprócz gospodyni była nieznaną nam kobietą w średnim wieku. Wiedziałyśmy o niej tylko tyle, że jest to bardzo ważna osoba (później dowiedziałyśmy się, że była to „Uta” – Irena Cholewińska).

Jeden z pokoi był już przygotowany do uroczystości – na nocnym stoliku stał duży krzyż i świece.

Gospodyni zapaliła świece, podeszłyśmy do krzyża i położywszy na nim po dwa palce, powtarzałyśmy słowa rotę czytane przez „Utę”:

„Przysięgam być wiernym Ojczyźnie mej, Rzeczpospolitej Polskiej, stać nieugięte na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił, aż do ofiary mego życia. Tak mi dopomóż Bóg.”

Po przysiędze dowiedziałyśmy się, że od tej chwili jesteśmy żołnierzami Polski Podziemnej. Dostałyśmy pseudonimy składające się z imienia – obieranego przez nas, oraz nazwiska – przydzielanego odgórnie. Otrzymałyśmy również przydział do służby sanitarnej.

Od lutego 1943 r. rozpoczęłyśmy intensywne szkolenie na 3 miesięcznym kursie sanitarnym, prowadzonym przez dr Rowińskiego, ps. „Korab”. Szkolenia teoretyczne, w wymiarze ok. 12 godzin tygodniowo, odbywały się w mieszkaniu Wierzbickich i zakończone były egzaminami. Wiedzę praktyczną natomiast zdobywałyśmy przez kolejne 6 tygodni, w zakonspirowanym, przyszpitalnym ambulatorium przy ul. Płockiej, pod kierunkiem dr Łapińskiego. Po zakończeniu praktyki przeszłyśmy szkolenie wojskowe, a następnie, rozkazem odgórny otrzymaliśmy nominacje na sekcyjne w plutonie sanitarnym, którego komendantką była „Uta”. Każda z nas miała za zadanie zorganizowanie sobie patrolu sanitarnego – zwerbowanie chętnych, ich wojskowe przeciwieństwo i zaopatrzenie w materiały opatrunkowe. Nasz pluton składał się z 4 sekcji, ale dzisiaj pamiętam tylko niepełny skład trzech pierwszych sekcji. I tak:

I sekcja:

„Jaga Koziniec” - Alicja Wojciechowska (sekcyjna),

„Anka Baran” - Maria Obrębalska-Thal,

„Marta Nosal” - Halina Stankiewicz-Malec,

+ 2 osoby, których danych nie pamiętam (ani nazwisk, ani pseudonimów).

II Sekcja

„Chinka Chomiak” – Bożena Wojciechowska (sekcyjna),
 „Jolanta Liliowe” – Krystyna Jędrzejczak-Górska,
 „Irena ?” – Irena Jędrzejczak-Czuperska,
 +2 osoby, których danych nie pamiętam.

III Sekcja

„Ewa Świnica” – Elwira Wierzbicka (sekcyjna)
 „Tola Piasek” – Lucyna Zawadzka-Feldfeber,
 „Janka Antokol” – Janina Odolska-Sawko,
 „Elżbieta Glina” – Mirosława Zawadzka-Orchowska.

Wiosną 1944 r. „Ewa Świnica” (Elwira Wierzbicka) powiadomiła mnie, że dla swojej sekcji dostałam przydział do WSOP - 44 kompania por.”Boruty” (Stefan Gostomski), z którym zapoznała mnie tego samego dnia na Saskiej Kępie. Od niego dowiedziałam się, że przynależymy do plutonu por.”Jana Kita” (Tadeusz Blaut). Od tego dnia aż do Powstania ani razu por.”Boruty” nie widziałam. Przez następne miesiące życie toczyło się utartym trybem: praca zarobkowa, ćwiczenia, gromadzenie zapasów materiałów opatrunkowych, środków dezynfekcyjnych i lekarstw, szkolenia mojej sekcji.

27 lipca 1944 r. zostałam powiadomiona przez łączniczkę o zarządzeniu ostrego pogotowia, które odwołano 29 lipca. Następnego dnia kolejny meldunek łączniczki: „ostre pogotowie do odwołania”.

1 sierpnia 1944 r. rano łączniczka przyniosła rozkaz zameldowania się na placówce w fabryce obrabiarek „Pionier”, przy ul.Krochmalnej 71. Od d-cy plutonu dostałam biało-czerwone, ostemplowane opaski z przykazaniem, że mogą być wydane dopiero po wybuchu Powstania. Na placówce tej była cała kompania, wraz z dowódcą - por.”Borutą”. Z tamtego okresu pamiętam również dobrze: „Szpona” (Tadeusz Kęsik), „Rawitę” (Włodzimierz Kosiński) i „Wilno” (Zdzisław Garbicz). **O godz.17.00** przy odgłosach salw karabinowych por.”Boruta” powiadomił nas o wybuchu Powstania i wręczył nam legitymacje AK, furazerki i numerki identyfikacyjne.

Kompania nie posiadała uzbrojenia dla wszystkich (na stanie mieli tylko 2 pistolety maszynowe), dlatego tylko część ludzi brała udział w akcjach. Pozostali, ci nieuzbrojeni pomagali przy butelkach zapalających, które w dużych ilościach produkowano na terenie browarów Haberbuscha.

5 sierpnia por.”Boruta” zarządził zbiórkę i dał kompanii rozkaz wycofania się do Sądów przy ul.Leszno. Wycofaliśmy się trasą: Grzybowska, Ciepła, Pl.Mirowski, Elektoralna, Biała. Sądy Grodzkie, w których urządzony był szpital, były punktem zbiorowym wycofujących się z Woli oddziałów. Właśnie w sądowych murach spottałam swoją siostrę oraz koleżanki z plutonu sanitarnego: „Ewę Świnicę”, „Kirę Dzik”, „Jolę Liliowe”, „Irenę”, „Walę” i „Utę”. Miło nam było, że znowu razem.

6 sierpnia por.”Boruta” zarządził zbiórkę całej kompanii i oznajmił Powstanie upadło, nie mamy celu dalszej walki, nie mamy nawet czym się bronić. Niech każdy idzie, gdzie chce” - po czym wydał rozkaz demobilizacji całej kompanii oraz odpowiednie instrukcje dla „Uty”, komendantki plutonu sanitarnego.

Od momentu usłyszenia tego rozkazu nastroje nasze były fatalne. Całe sześć dni czekałyśmy na obiecywaną broń, produkując butelki zapalające jako dobrojenie, a otrzymałyśmy demobilizację! „Uta” zabrała nas do swojego mieszkania przy ul.Ogrodowej, gdzie odebrała nam opaski, legitymacje, furazerki i natychmiast spaliła je pod płytą kuchenną. Potem w piwnicy, pod węglem zakopała torby sanitarne tych, które chciały je oddać i pożegnała się z nami, dając każdej wolną rękę w podjęciu dalszych decyzji.

Drogę do domu miałyśmy odciętą – na ul.Wroniej trwały ostre walki, nawet nie wiedziałyśmy czy nasz dom jeszcze istnieje. Podjęłyśmy decyzję wycofania się na Stare Miasto. Po drodze znalazłyśmy się na terenie szpitala Maltańskiego przy ul.Senatorskiej. Trafiliśmy akurat na transport łóżek i materacy do powiększającego się szpitala w Sądach, więc włączyłyśmy się do pomocy. Po południu byłyśmy już z powrotem w Maltańskim. Jadłyśmy posiłek w przyszpitalnym ogródku, kiedy „Ewa Świnica” wypatrzyła mego Ojca - w imieniu chorej Matki szukał dzieci od paru dni. Prosił bardzo, byśmy koniecznie pokazały się Matce. Umówiłyśmy się, że do Mamy pójdę tylko ja, uspokoję ją, zdam relację, wrócę następnego dnia (poniedziałek) i dopiero wtedy wszystkie pójdziemy na Starówkę. Mama przebywała w schronie przy ul.Ceglanej, na terenach Haberbuscha – poszłam tam razem z Ojcem.

W nocy z niedzieli na poniedziałek (6/7 sierpnia) Niemcy sforsowali ul.Żelazną do Pl.Żelaznej Bramy – moja droga powrotna była odcięta, a ja byłam bez swojego patrolu, bez dokumentów, jedynie z torbą sanitarną. One dotarły na Starówkę, były w zgrupowaniu „Leśnika”, a ja do 15 sierpnia pozostałam przy ludności cywilnej, razem z rodzicami. Ojciec był komendantem tego schronu, miał ponad 500 osób cywilnych, głównie uciekinierów z terenów zajmowanych przez Niemców. Rannych przybywało, miałam pełne ręce pracy.

15 sierpnia z powodu nasilenia działań wojennych rozpoczęła się ewakuacja ludności cywilnej w kierunku Śródmieścia. Ja z Rodzicami byliśmy jednymi z ostatnich wychodzących. Dotarliśmy do rogu ul.Siennej i Marszałkowskiej, do hotelu, w którym Ojciec załatwił nam zakwaterowanie i przydział na wyżywienie. Następnego dnia w czasie ostrzału z czołgu, Ojciec stojący w pokoju przy oknie został ranny w biodro odłamkiem z rykoszetu. Na całe szczęście tętnice nie były uszkodzone. Po drugiej stronie ul .Siennej stacjonował jakiś oddział powstańczy, poprosiłam ich sanitariat o pomoc w transporcie Ojca do szpitala w PKO. W drodze powrotnej ze szpitala przechodząc pod barykadą na rogu ul.Siennej i Marszałkowskiej spotkałam swoją referentkę sanitarną „Hekse Lampart” (Helena Sakowicz-Bordziłowska). Wysłuchała mojej relacji z przebiegu wydarzeń od momentu demobilizacji, ogłoszonej przez por.„Borutę” i zabrała mnie do kwatery mjr.”Zagończyka” (Stanisław Steczkowski) przy ul.Marszałkowskiej 127. Tam dostałam legitymację i przydział do komp.szturmowej „Stefan” por.Stefana Skórzewskiego, kwaterującej po sąsiedzku, Marszałkowska 125. U „Stefana” spotkałam: „Tolę Piasek” (Lucyna Zawadzka-Feldfeber), „Jankę Antokol” (Janina Odolska-Sawko), „Elżbietę Glinę” (Miroslawa Zawadzka-Orchowska), „Ewę Dukielską” (Ewa Krzepkowska-Serejska) i „Ankę Baran” (Maria Obrębalska-Thal), z którymi brałam udział w akcjach kompanii. Kiedyś na placówce por.”Janusza” chłopcy pokazali nam duży skład leków. Ja z „Anką Baran” i „Tolą Piasek”, wynosiłyśmy z niego kartony leków układając je na noszach. Szpital powstańczy na rogu ul.Pańskiej i Mariańskiej dostał od nas 5 noszy załadowanych tymi pudłami. Przy okazji spotkałyśmy lekarzy z dzieciństwa, ja - laryngologa, dr. Mrocza, a „Tola Piasek” dr.Pezla ze szpitala Dzieciątka Jezus. Obaj byli nam niezmiernie wdzięczni za taki piękny i drogocenny prezent.

Pod koniec sierpnia pocisk z działa kolejowego zburzył oficynę domu przy ul.Marszałkowskiej 129, grzebiąc żołnierzy z komp.”Watra” oraz ludność cywilną. Pomocy udzielał pluton saperów pod dowództwem por. „Szalonego”.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września rozkazem dowódcy zostałam - wraz z trzema koleżankami oraz trzema żołnierzami - przydzielona do poczty dowódcy, kpt.”Ruma” (Kazimierz Bilski) i oddana do jego dyspozycji. Byliśmy na placówce Królewska 16 w składzie: ja, „Tola Piasek”, „Janka Antokol”, minierka-łączniczka „Ewa Dukielska” (Ewa Krzepkowska-Serejska) oraz „drucik”, kolega Lolka Jędrzejczaka znany mi z wcześniejszych lat – radiotelegrafista „Kocio” (Kazimierz Łumiński lub Lubiński). Zadaniem naszym było przebicie się na Starówkę, po wcześniejszym ataku na Ogród Saski. Przez cały czas trwania akcji w sanitariacie miałyśmy bardzo dużo pracy – rannych opatrywałyśmy na miejscu, a następnie na noszach transportowałyśmy ich na ul.Próżną 14. Akcja się nie udała, były duże straty w ludziach, a my zostałyśmy odwołane.

Nocą z 1 na 2 września, po kapitulacji Starówki, poszłyśmy z por.”Sławkiem” (NN) na Nowy Świat róg ul.Wareckiej, gdzie znajdował się właz kanałowy dobrze osłonięty barykadą. Wychodzili z niego żołnierze ze Starówki, dla których była to jedyna droga odwrotu. Niesamowicie brudni, cuchnący, oblepieni kanałową mazią, zmęczeni, ranni, wielu w stanie krytycznym. Udzielałyśmy im pierwszej pomocy i odprowadzałyśmy na punkty sanitarne.

5 września całą sekcją w składzie: sekcyjna „Heksa Lampart”, sanitariuszki: ja, „Tola Piasek”, „Janka Antokol” i „Małgorzata Wilga” (Irena Dąbkiewicz), zostałyśmy przydzielone do 7 kompanii motorowej „Iskra”- dowódca por. „Iskra” (Czesław Sitarz). Miejscem postoju tej kompanii było kino „Palladium” przy ul.Złotej 5. Z powodu silnych bombardowań por.”Iskra” przeniósł kompanię na ul.Sienną, a następnie na ul.Zielną 25, do domu Polskiego Radia. Tu „Wilga” została odwołana.

Po kilku dniach nasza sekcja i pluton por. „Morszyzna” (Henryk Gronkowski) zostaliśmy detaszowani na placówkę przy ul.Próżnej 14, do 9 kompanii por.”Romańskiego” (Wyczółkowski) z baonu „Kiliński”. Na podwórzu tej placówki, w oficynie była urządzona Izba Chorych, a w garażu znajdował się duży sanitariat pod komendą dr.”Olgiarda” (Olgiard Skirgiełło). Oprócz opieki sanitarnej nad naszymi ludźmi z tej placówki, pełniłyśmy również dyżury przy ul.Królewskiej 16.

10 września zostałyśmy odwołane i przydzielone do plutonu pod dowództwem por.”Iskry” z mp. przy ul.Brackiej 23, a od dnia następnego przy ul.Brackiej 18. Tej nocy byliśmy na warcie. **12 września o godz.8 rano** rozpoczął się atak na Niemców w celu odbicia utraconych pozycji. Atak na „Cristal” w krótkim czasie załamał się, powstańcy musieli się wycofać pod naporem ostrzału z dobrze

ukrytych gniazd karabinów maszynowych. Na placu pozostał ranny, po którego wybiegłyśmy z budynku we trzy – „Heksa”, „Tola Piasek” i ja. „Janka Antokol” już nie zdążyła – Niemcy rozpoczęli ostrzał ciągły. Nam udało się jeszcze postawić nosze i unieść rannego, by go na nie położyć. W sekundę po tym nasz ranny został zabity, a „Heksa” ciężko raniona w głowę, nieprzytomna upadła na niego. Ostrzał niemiecki był potworny, długi czas leżałyśmy w gruzach bez możliwości ruchu i dopiero silny ogień osłonowy z pistoletów maszynowych, jaki przypuścili nasi z budynku, umożliwił nam wyczołganie się w ich stronę. Nosze z zabitym i ranną „Heksą” chłopaki ścigali na drucie. Nieprzytomną „Heksę” zaniósłszy na noszach na ul. Chmielną, do szpitala w hotelu „Terminus”. Niestety, w drodze nam zmarła. Zgon potwierdził spotkany w szpitalu dr „Rowiński”, który razem z nami pochował ją na ulicy przed hotelem. O śmierci komendantki powiadomiłam kapitana „Ruma” (Kazimierz Bilski), kwaterującego na ul. Zielnej 25 (gmach Polskiego Radia) i oddałam mu dokumenty zmarłej. Zostałam przez niego mianowana następczynią „Heksy”.

Od 26 września do 4 października 1944r. przebywałyśmy w budynku PAST-y. Ostatnia placówka.

Po kapitulacji wychodziliśmy z Warszawy przez Wolę i Jelonki, kierując się na Ożarów. Na jednym z postojów pod Ożarowem, „Toli Piasek” i „Jance Antokol” udało się uciec z kolumny marszowej. Ja dostałam ataku serca i do Ożarowa wjechałam na wozie z kapustą, na którym umieściły mnie koleżanki. Cały dzień przeleżałam na Izbie Chorych, a następnego dnia, 6 października około południa odtransportowano nas do stalagu 318/VIII F Lamsdorf (Łambinowice), gdzie po zarejestrowaniu dostałam numer 107161. Był to duży obóz, w którym część męską od damskiej oddzielała wysoka siatka.

Po nawiązaniu kontaktu pocztą obozową (kartka z wiadomością owinięta na kamieniu i przerzucana przez druty), dowiedziałam się, że większość naszych chłopaków też tam jest razem z nami. Utrzymywałam w ten sposób kontakt z „Małym”, „Feliksem II” i „Żegotą” (moim bratem). Po kilkunastu dniach Niemcy zaczęli rozwozić mężczyzn po obozach wg rozdzielnika:

18 października – oficerowie, do oflagu Woldenberg II C

19 października – oficerowie, do oflagu Muranau IV A.

W czwartek, 26 października dotarła do nas wiadomość o naszym wywozie, ale nastąpiło to po 4 dniach.

30 października wieczorem, około 2 tysiące kobiet załadowano do wagonów towarowych i wywieziono do obozu Mülberg IV A (Saksonia), gdzie dotarliśmy następnego dnia w południe. Od razu skierowano nas do kąpieli i dezynsekcji, a następnie podzielono na kompanie i rozkwaterowano po barakach. Był to duży, międzynarodowy obóz, w którym w momencie naszego przyjazdu byli już więźniowie, całkiem dobrze zorganizowani. Byłyśmy w nim pierwszymi kobietami, co wśród jeńców wywołało ogromne zaskoczenie. Od pierwszych dni pobytu zaangażowałam się w życie obozowe pomagając w pralni, na Izbie Chorych oraz działając jako kurierka wewnętrzna przy roznoszeniu wieści pomiędzy barakami. W ten sposób w pierwszych dniach pobytu spotkałam w obozie ludzi z „Iskry” – kucharki „Romkę” (Romualda Guz-Drózdź) i jej siostrę „Alinę” (Alina Guz-Poncyliusz), łączniczkę „Martę” (Zofia Miazek) oraz „Halinę” (Halina Majewska), której wcześniej nie znałam. Poznałam ją w obozowej Izbie Chorych – była w bardzo złym stanie, ciężko chora na zapalenie wszystkich stawów (z ostrym przebiegiem), niezdolna do wykonania najmniejszego ruchu. Przez cały czas pobytu wymagała stałej opieki. Wkrótce została wysłana do szpitala - obozu w Zeithein. Pod koniec miesiąca spotkałam następnych ludzi z „Iskry”. **22 listopada 1944 r.** z Lamsdorfu przywieziono do nas grupę małoletnich, umieszczając ich na krótko w naszej części obozu. Wśród nich odnalazłam: „Orla” (Romuald Malinowski), „Matejkę” (Jan Łompierz) i „Żabę” (Janusz Jaśkiewicz). Od początku przywiezienia nas do obozu, Niemcy organizowali wśród nas grupy od kiludziesięciu do kilkuset osób jednorazowo i wysyłali je na różne Arbeit Kommando. Mnie przytrafiło się to dopiero 13 grudnia. Z grupą 60 kobiet zostałam wywieziona na Arbeit Kommando 1342 Radeberg, podlegające pod Stalag IVA Hohnstein. Kommando znajdowało się 14 km. od Drezna, na terenie nieczynnego browaru. Nędznie karmione, pracowałyśmy po 12 godz. dziennie przy produkcji suszu ziemniaczanego dla potrzeb wojsk niemieckich. Tam zachorowałam na piodermię – ropne zakażenie skóry. Cierpiałam strasznie. **13 lutego 1945 r.** na tym Kommando przeżyłyśmy nocne bombardowanie Drezna. Następnego dnia dywanowy nalot na Drezno przesiedziałyśmy w solidnym, niemieckim schronie do którego nas zapędzono. Siłę tego bombardowania poznałyśmy po dygotaniu grubych, betonowych ścian schronu, które sprawiały wrażenie, że za chwilę się rozlecą.

23 marca 1945 r. wywieziono nas na nowe Arbeit Kommando do Kirchau, koło Bautzen. Wkrótce znaleźliśmy się w tzw. kotle Zitau – Görlitz – Bautzen i nastąpiła zbiorowa ewakuacja. Dowodzący hauptman na czele kolumny ustawił 100 kobiet (60 z naszego Kommando i 40 z drugiego), za nami jeńców francuskich i angielskich. **1 kwietnia** wyruszyliśmy w kierunku Prosen, celem był most na Łabie.

3 tygodnie marszu trasą Witthen – Neustadt – Langenwolmsdorf – Hesselicht – Hohnstein – Rathmansdorf. **21 kwietnia** dotarliśmy do Prosen. Most na Łabie zapchany kolumnami wycofujących się wojsk niemieckich - na wpuszczenie nas między te kolumny nie było zgody. Tymczasowo zatrzymano nas w obozie jeńców polskich z 1939r. położonym przy Łabie. Nie przeszliśmy.

24 kwietnia rozpoczęliśmy drogę powrotną do Kirchau, tym razem trasą Baster – Rathwal – Wehlen. To był bardzo trudny odcinek, gdyż przez tereny te przetaczał się front. Dalej nasza trasa wiodła przez Lohmen - Hesselicht – Langenwolmsdorf – Rückensdorf – Puckau – Neukirche – Witthen do Kirchau.

Obóz zajęty był przez uciekinierów, ale od 30 kwietnia do 3 maja dali nam wreszcie wypocząć.

Od 3 maja 1945 r. już tylko nasze Kommando pod dowództwem feldfebla wyruszyło w morderczy wymarsz w kierunku Sudetów. Przez 3 doby nie miałyśmy postoju, bo wszystkie miejsca zajęte były przez Niemców. **6 maja** nasz feldfebel widząc, że gonimy już resztkami sił, zarządził postój w pustej stodole. Nareszcie mogłyśmy się wyspać, dprężyć, umyć się i porządnie opatrzyć poobcierane nogi.

7 maja 1945 r. obwieścił nam za pośrednictwem naszych koleżanek-tłumaczy, że przed chwilą komunikatem radiowym ogłoszono koniec wojny, więc nie jesteśmy już jeńcami pod jego komendą. Dał nam wolną rękę, wskazał najlepszą drogę i doradził marsz nocą, ze względu na nasze bezpieczeństwo.

Piechotą i już bez pośpiechu powlekłyśmy się przez Hajdę Czeską w kierunku Litomierzyc. Po drodze oglądałyśmy tłumy uciekinierów, porzucone w przydrożnych rowach niepotrzebne sprzęty, pojazdy, dobytki. Przy litomierzyckim moście uśmiechnęło się do nas szczęście – poznany w drodze młody chłopak był zawodowym kierowcą-mechanikiem. Z porzuconego przy szosie sprzętu w krótkim czasie usprawnił wielką ciężarówkę z plandeką. Do Pilzna jechałyśmy przez Tursko, zbierając po drodze chętnych. W Pilźnie parogodzinny planowany odpoczynek zaowocował spotkaniem z Polonusami z 23 Regimentu Armii Stanów Zjednoczonych. Zaprosili nas do siebie, do Kottikow i gościli przez 4 dni. Przez ten czas zmieniła się sytuacja na terenie Czechosłowacji, więc z Kottikow przez Pilzno musieliśmy się naszą ciężarówką wycofać na teren Niemiec. Przejechaliśmy przez Furth, potem Cham i zostaliśmy zatrzymani przez żandarmerię, tym razem brytyjską. W asyście motocyklowej odstawiono nas do obozu w Regensburgu. Tam, po załatwieniu wszystkich formalności, otrzymaliśmy skierowanie do najbliższego obozu polskiego – Oflag IV A Murnau. Dojechaliśmy do niego **28 maja rano**. Zaraz po przyjeździe do Murnau spotkałyśmy kpt. "Ruma", który tego samego dnia wyjeżdżał do Londynu, ale mimo to znalazł czas, aby się z nami serdecznie przywitać oraz dokładnie wypytać o przebieg wydarzeń, nasz pobyt w obozach, warunki, jedzenie i traktowanie nas. Zostawił nam swój londyński adres prosząc o wiadomości i obiecując interwencję w razie kłopotów. Ta serdeczna rozmowa bardzo nas podniosła na duchu. Po południu, na wolnym powietrzu odbył się koncert, z którego najbardziej utkwił mi w pamięci wspaniały duet fortepianowy braci Markowskich – Janek grał na klawiaturze, a Andrzej na strunach otwartego instrumentu, dając prawdziwy popis swoich mistrzowskich umiejętności.

Następnego dnia spotkałam swojego narzeczonego, który powrócił z Mosburgu, gdzie odwiedzał w szpitalu chorego Ojca. Nie zdążyliśmy się sobą nacieszyć, bo już następnego dnia – **30 maja**, rozkazem dziennym komendanta obozu, gen.Dindorf-Ankowicza, wszystkie kobiety zostały skierowane do obozu kobiecego w Burgu. Odwiózł nas tam ciężarówką nasz litomierzycki Jaś-szoferak. Trasa wiodła przez Monachium – Augsburg – Ulm – Stuttgart – Mannheim – Darmstadt – Frankfurt – Schlosborn – Wetzlar – Herborn. Do Burgu, rządzonego już przez Amerykanów, dotarliśmy **6 czerwca**. Przed bramą rozstałyśmy się z naszym wspaniałym kierowcą, dziękując mu za serdeczną troskę, towarzysztwo, pomoc i samochód. Żal nam było Jasia, bo zdążyłyśmy się do niego bardzo przyzwyczać.

Oflag Burg mieścił się na terenie byłej fabryki pocisków raketowych V-1, usytuowanej pomiędzy miasteczkami Wetzlar i Herborn. Było w nim ponad 2 tysiące kobiet, którym Amerykanie zapewnili naprawdę bardzo troskliwą opiekę. Dbali o wyżywienie, ubrania, leki i nasze zdrowie. Wszystko było w dobrym gatunku, włącznie z luksusowymi kosmetykami firmy Elizabeth Arden. Dziwiło nas, że karmią tak dobrze również i gości, którzy codziennie tłumnie odwiedzali nasz obóz, poszukując rodzin, kolegów, znajomych. Codziennie wydawano 3-4 tys. posiłków, więc aby temu sprostać miałyśmy w kuchni regularne dyżury. Kuchnia była piękna i duża, podobnie jak stołówka, a dodatkowo był na miejscu szpital i teatr.

1 lipca 1945 r. przyjechał do Burgu mój narzeczoney z wiadomością, że otrzymał zgodę komendanta swego obozu na nasz ślub, ale pod warunkiem, że odbędzie się on w Murnau. Data była ogólnie wyznaczona na 22 lipca. Minęło trochę czasu, zanim załatwiłam sobie zgodę naszej komendantki obozu i przepustkę na wyjazd. Zaprosiłam koleżanki, które obiecały przyjechać.

12 lipca wyjechaliśmy we dwójkę do Murnau – pociągiem pod Frankfurt, a dalej autostopem. KJoledzy narzeczonego w tajemnicy przed nim przygotowali nam wspaniałą ucztę weselną, goście dopisali. W wyznaczonym dniu ślubu (niedziela), okazało się, że nie ma nas w rozkazie dziennym tego dnia, tylko

I/1/7

jestemy wyznaczeni na dzień następny. Było gorące lato, brak możliwości przetrzymania jedzenia, które nie mogło się zmarnować. Zapadła decyzja – najpierw wesele, potem ślub.

W poniedziałek, 23 lipca 1945 r. o godz. 16.00, w obecności sześciu par друз, w kaplicy obozowej ślubu udzielił nam uroczyste ksiądz kapelan Kirschke.

W sierpniu obóz w Murnau stał się głównym punktem wyjazdów do Włoch, gdzie stacjonował II korpus gen. Andersa. Właśnie w tym obozie zbierali się amatorzy zaciągnięcia, tu też ścierały się różne racje. Jedni byli za wyjazdem do kraju, drudzy – za wyjazdem do Włoch. Atmosfera napięta, nerwy, duży przepływ zmieniających się ludzi, przepychanki, bałagan i zamieszanie. Z dnia na dzień było gorzej.

15 sierpnia 1945 r. przyjechał do nas teść z wiadomością, że jedzie do Włoch jako kierowca pułkownika (nazwiska niestety nie pamiętam) i dostał zgodę na zabranie nas ze sobą. Razem z nami wyjechała moja obozowa przyjaciółka Czesława Brukowska.

Z Murnau do Włoch wyruszyliśmy **18 sierpnia 1946 r.** Przez Przełęcz Brenerską, Weronę, Padwę, Bolonię i Anconę dotarliśmy do San Giorgio. Postój w Domu Marynarza, w którym mieścił się punkt rozdzielczy. Tu spotkaliśmy naszego wspólnego kolegę, Janusza Łyżkowskiego – ja go znałam z wakacji, a mój mąż chodził z nim razem do szkoły.

Po zarejestrowaniu mąż dostał przydział jako oficer techniczny do warsztatów samochodowych przy Sztabie w Anconie. Mnie i Czesławę (obozowa przyjaźń) skierowali do obozu przejściowego w Maceracie, gdzie spotkałam dwóch „Iskrzaków” – „Orła” (Roman Malinowski) i „Tajmira” (Zbigniew Zadrożny). Krótco po przyjeździe do Maceraty dowiedziałyśmy się o kursie kartograficznym, organizowanym w 12 Kompanii Geograficznej WP, dowodzonej przez mjr Szymkiewicza. Zgłosiłyśmy się tam natychmiast i zostałyśmy wcielone do 313 plutonu Kartograficznego pod dowództwem mjr. Mrozińskiego. Komendantką przy mjr. Mrozińskim była st. sierż. Wisłocka. Od razu „wskoczyłyśmy” w rygor wojskowy, zaprowadzony przez majora. Dostałyśmy sorty mundurowe, zaczęłyśmy wyglądać jak wojsko. Kursantek było 30 (w tym 7 mężatek) w wieku 18 - 35 lat. Większość przybyła z Oberlangen. Miejscem naszego postoju było miasto Recanati, położone wzdłuż drogi do Rzymu, 7 km od Loretto. Za siedzibę miałyśmy piękny, piętrowy pałacyk Leopardiani, usytuowany na szczycie wzgórza. Rozpoczęłyśmy intensywny kurs szkoleniowy, który przez 6 dni w tygodniu działał według planu:

8.00 - 13.00	zajęcia
13.00 - 15.00	przerwa obiadowa
15.00 - 17.00	zajęcia.

Zajęcia obejmowały m.in.: fotogrametrię, geometrię wykreślną, topografię, terenoznawstwo, unaczęśnianie map i kreślenia kartograficzne, na które położony był szczególny nacisk. Kreślenia były „oczkim w głowie” i zawodową pasją sierż. Lichmarowa, który był wymagający do tego stopnia, że nasze prace sprawdzał przez lupę. Zajęcia obowiązkowe trwały po kilka godzin każdego dnia, a dodatkowo – żeby sprawnie kreślić te filigranowe kreski – jeszcze w wolnym czasie ćwiczyłyśmy wyrabianie ręki..

Zajęcia z fotogrametrii prowadzili: kpt. Bonawentura Kowalik i kpt. Gronowski, a szkolenia podoficerskie należały do sierż. Pędziwiatra. Wszyscy wykładowcy byli bardzo surowi i wymagający, co dawało efekty. Po jakimś czasie nastąpiła zmiana kadry kierowniczej. Miejsce kpt. Mrozińskiego zajął kpt. Zygmunt Herman, a komendantką została por. Janina Falkiewicz-Kafel. Szefem plutonu była podch. Irena Doubrawska-Nonas.

Czas wolny każda spędzała na swój sposób. Ja w sobotę po południu dostawałam przepustkę i jechałam do męża, do Ancony (50 km). Od stycznia 1946 r. mąż został przeniesiony na zaplecze bazy II korpusu, do Materny (na południu Włoch). W końcu stycznia poważnie zachorowałam i przewieziono mnie do szpitala wojskowego w Sinigalli. Po leczeniu szpitalnym dostałam skierowanie na 2-tygodniowy urlop zdrowotny do Cortiny D'Ampezzo. W drodze powrotnej zwiedziłam Wenecję i jej piękne zabytki. Z początkiem wiosny zaczęły mnie nękać coraz częstsze i dłuższe omdlenia oraz ataki wątroby. Zbliżał się koniec kursu, więc zaniepokojony szef kompanii zawiózł mnie samochodem do szpitala w Loretto będąc przekonany, że spodziewam się dziecka. Przebadano mnie bardzo dokładnie, zrobiono wszystkie badania i stwierdzono, że cierpię na nostalgię. Mjr Szymkiewicz, zwany przez nas „Papciem” był trochę zawiedzony wynikami badań, ale do końca kursu otoczył mnie troskliwą opieką, a natychmiast po szczęśliwie zdanych egzaminach przyznał mi miesięczny urlop. Przyjechał po mnie mąż i zabrał mnie do Materny. Południe Włoch, słoneczny żar, temperatury dla mnie trudne do wytrzymania. Cała baza techniczna rozmieszczona była w olbrzymich namiotach. Nasz namiot mieszkalny miał dodatkowy dach – co godzina przyjeżdżał beczkowóz i zlewał obficie dach wodą. Wilgotny chłód w namiocie sprawiał, że nie wychylałam z niego nosa przez cały dzień. Podziwiałam męża i innych pracowników, którym ten potworny upał nie przeszkadzał pracować. Dopiero późnym popołudniem, gdy słońce już tak nie grzało, a

temperatura powietrza była znośniejsza, jeździliśmy do Taranto na kolację, lody lub dancing. W niedzielę miejscem wypoczynku była przepiękna plaża w Chiatonie, nad Morzem Jońskim.

Wkrótce po moim powrocie z urlopu, po Recanati zaczęły chodzić słuchy o demobilizacji.

1 sierpnia 1946 r. mąż ze swoją jednostką został przetransportowany do Wielkiej Brytanii, a w niedługi czas potem moja jednostka zmieniła miejsce pobytu, przenosząc się do San Giorgio. Zakwaterowali nas w dużej szkole. Do tego pięknego kurortu trafiłyśmy o pięknej porze roku - lato, ulice wysadzone palmami, zaraz za nimi piękna plaża z dostępnymi łódkami, a na obrzeżach miasta winnice. Korzystaliśmy z uroków miejsca, robiliśmy sobie przejażdżki łódkami po morzu. I przeżyliśmy tu straszną burzę stulecia, z piorunami i gradem wielkości orzechów włoskich, który powybił szyby, pościął liście z palm i położył pokotem winnice. Miasto pokryte było grubym, białym kożuchem pływającym po wodzie, a my nie nadążaliśmy zbierać wody, zalewającej pomieszczenia kwatery. Nasz stary woźny (71 lat) mówił, że takiego kataklizmu nie pamięta

W połowie września po bardzo silnym ataku wątroby znalazłam się w szpitalu i już z niego nie wyszłam. Byłam w ciąży, a ewakuacja miała nastąpić lada dzień. Opiekująca się mną doktor powiedziała mi, że wyjadę razem ze szpitalem. Czesława spakowała mi wszystkie moje rzeczy i przyniosła do szpitala powiadamiając, że one też szykują się do wyjazdu.

22 września 1946 r. szpital ewakuowano sanitarkami i pociągiem sanitarnym do Neapolu, gdzie czekał już statek-szpital, przewożący chorych z Indii. Po 10 dniach podróży wpłynęliśmy do portu Southampton w południowej Anglii. Tu oczekiwał mój mąż, by zabrać mnie do swego obozu w Foxley, 19 mil od Hereford. Był to duży obóz po lotnikach, z dobrą komunikacją autobusową do miasta. W Wielkiej Brytanii obowiązywały w tym czasie kartki na żywność i ubranie. Dostałam przydzieloną książeczkę na wyprawkę. Była to preferencyjna książeczka, na którą wszystko można było kupić. Większość wyprawki przywozłam z Włoch, dlatego książeczkę wykorzystywałam na siebie. Miałam tylko wojskowe ciuchy - musiałam trochę „zcywilnieć”. Kupiłam więc sobie porządny kostium i płaszcz. W grudniu do Foxley dotarła Czesia z pozostałymi kartografkami. Byliśmy znów w komplecie. Zaczęły się zapisy do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. W lutym dostałam rozkaz wyjazdu do polskiego szpitala w Penley Ellesmere Salop, w pobliżu Chester (Walia). Kiedy byłam już w szpitalu, rozszalała się zima stulecia. Obóz w Foxley został odcięty od świata śniegiem i mrozem. Brak węgla, brak żywności, zaopatrzenie z helikopterów. Przypomniałam sobie włoską burzę stulecia i byłam zadowolona, że angielski kataklizm spędzam w ciepłe, bez kłopotów, bo w porę trafiłam do szpitala. **1 kwietnia 1947 r.** we wtorek Wielkiego Tygodnia urodziłam córkę. W sobotę zachorowała na zapalenie płuc - podano penicylinę (lek dostępny wówczas tylko w wojsku), po której wystąpił szok i sinica. Wyglądała strasznie, lekarz odstawił lek i kazał nosić dziecko w pozycji pionowej. Wezwany mąż na zmianę z położną bez przerwy nosił małą na rękach, ale stan pogarszał się. W Poniedziałek Wielkanocny zaczęła się agonía, więc w błyskawicznym tempie odbył się chrzest, a w kilkanaście minut po nim nastąpiło przesilenie i mała powoli zaczęła wracać do życia.

Do obozu wróciłam z 3 tygodniowym dzieckiem. Mąż dumny i szczęśliwy, Czesia zachwycona. Dużo osób zapisywało się na wyjazd, chociaż po obozie krążyły różne dziwne opowieści. My, po radzie (ja i mąż), też zdecydowaliśmy się na wyjazd. Czesia wybrała Anglię. Zaczęliśmy załatwiać formalności i z 6 tygodniowym dzieckiem ruszyliśmy w wędrówkę do kraju poprzez obozy: Barents, Cross, Longtown, Prescott, Fair Field i Monckton. W ostatnim obozie zostałam zaopatrzona w prowiant dla dziecka: mleko w proszku, grysik, tran i skondensowany sok pomarańczowy.

19 lipca 1947 r. wyjazd do Edynburga i zaokrętowanie na statku dla rodzin „Eastern Prince”. Kajuty były specjalnie przygotowane - przy kojach matek umieszczono małe hamaczki dla dzieci.

22 lipca 1947 r. po południu wpłynęliśmy do portu Gdańsk-Wrzeszcz. Nasi Ojcowie już czekali.

Po załatwieniu formalności pojechaliśmy do Łodzi, gdzie moi Rodzice użyczyli nam dachu nad głową. W jednym pokoju z małą kuchnią mieszkaliśmy 6-osobową rodziną: rodzice z siostrą, ja z mężem i dziecko. Warunki u rodziny męża były jeszcze gorsze. Rodzice jego mieszkali wprawdzie w Warszawie, ale w suterenie. Mąż rozpoczął pracę w łódzkiej mleczarni, ale już w październiku wyjechał do Warszawy, gdzie dostał pracę u swego wuja, w hurtowni chemicznej. Odwiedzał nas w Łodzi tylko raz w miesiącu.

W kwietniu 1948 r. skorzystałam z zaproszenia mojej cioci i wyjechałam z córką do Warszawy. Byłam już w ciąży z drugim dzieckiem, ale Rodziców w to nie wtajemniczałam. Zamieszkałam na krótko w domku fińskim na Ochocie, razem z ciocią i jej dorastającymi synami. W dużym pokoju z kuchnią znów mieszkaliśmy gromadką, ale byłam bliżej męża i dziecko częściej widziało ojca. Wkrótce mąż wynajął lotnisko w Hornówku, 14 km od Warszawy, z dobrym dojazdem PKS. Miałam wygodę - dziecko było na powietrzu, a ja spokojnie zajmowałam się domem.

3 sierpnia 1948 r. na Izbie Porodowej w Laskach urodziłam drugą, tym razem potężną córkę. Starszą zostawiłam pod opieką męża i siostry. Wróciłam do domu po tygodniu, z chorym chorym dzieckiem, którego lekarze nie potrafili przez pół roku zdiagnozować.

W styczniu 1949 r. zmarła moja Mama (na serce). Chore dziecko zostawiamy u teściowej, a ze zdrowym jedziemy na pogrzeb do Łodzi. Ojciec mój prosi, aby go samego nie zostawiać. Ustaliliśmy z mężem, że do maja mogą być z dziećmi w Łodzi. Wracamy do Warszawy po chore dziecko i zabieramy je w bardzo złym stanie. W Łodzi wezwany lekarz stawia trafną diagnozę i podejmuje właściwe leczenie.

W maju wracałam do Hornówka z dójką zdrowych, wesołych dzieci. Spodziewałam się trzeciego dziecka i nasze wynajmowane mieszkanie robiło się za ciasne. Mąż stanął na wysokości zadania i wystarał się o przydział kwasterunkowy w sąsiednim Izabelinie (1 km od Hornówka). Była to połowa jednorodzinnej domu, bez elektryczności, z węglową kuchnią i piecami, z wodą w studni i łazienką do modernizacji. Ale za to była duża kuchnia, duży przedpokój, 3 pokoje, duży taras i olbrzymi, solidnie ogrodzony, pięknie zadrzewiony teren należący do posesji. Doskonale warunki dla dzieci. Wprowadziliśmy się tam wczesną wiosną 1950 r. i pomimo utrudnień bytowych byliśmy zadowoleni.

19 maja 1950 r. w Izbie Porodowej w Laskach, urodziłam trzecią – najdrobniejszą i najbardziej chorowitą córkę. Od urodzenia do szkoły średniej mieliśmy z nią najwięcej kłopotów i strachu. Miała osłabioną odporność, łapała wszelkie choroby w błyskawicznym tempie i w najmniej spodziewanych okolicznościach, a choroby wieku dziecięcego przechodziła ze zwielokrotnionym nasileniem.

17 grudnia 1952 r. mąż wracając z pracy uległ wypadkowi tramwajowemu, w którym stracił prawe podudzie. Przez miesiąc z trudem godziłam obowiązki żony i matki, bo mąż leżał w szpitalu w Warszawie, a w domu miałam dzieci chore na kokłusz. W styczniu 1953 r. przywieziono męża do domu. Był załamany psychicznie, wstydził się ludzi, nie mógł się pogodzić z utratą nogi, nie chciał chodzić o kulach. Czuł się niepotrzebnym inwalidą, a ja nie chciałam mu przyznać racji. To był bardzo ciężki okres w naszym życiu. Kiedy nauczył się chodzić o kulach, wrócił do pracy. Najtrudniej było mu z dojazdami, miał kłopoty z dojściem do autobusu. Dyrekcja zakładu okazała mu wtedy wielką pomoc przydzielając kwaterunkowe mieszkanie na Ochocie, które zasiedliliśmy już w październiku 1953 r. Tu dorastały nasze dzieci, kończyły szkoły i zdobywały zawody. Dziś wszystkie mieszkają w Warszawie. Jedna ze mną, dwie pozostałe we własnych mieszkaniach, jako szczęśliwe żony i matki dorosłych dzieci.

Nie pracując zarobkowo, nie miałam takich kłopotów jak mąż. Chyba najspokojniejszy okres miał w Łodzi. Od chwili rozpoczęcia pracy w Warszawie kłopoty narastały stopniowo z latami. Armia Andersa, Anglia i nasz powrót do kraju były podstawą różnego rodzaju nękań. „Prześwietlanie” życiorysu, wezwania na dywanik do personalnych i dyrektorów, szyderstwa, szykany i zmiany pracy, przymusowe lub dobrowolne, ale zawsze z nadzieją. Był czas, gdy co tydzień musiał chodzić do wyznaczonego kościoła, w którym o umówionej godzinie w ławkach grzecznie czekali panowie z UB i zaczynała się dokładna spowiedź. Był „wilczy bilet”, po którym musiał znaleźć pracę, bo miał rodzinę na utrzymaniu. Zataił więc wykształcenie i na podstawie świadectwa szkoły powszechnej oraz prawa jazdy dostał pracę kierowcy dyrektora. Był też czas niespodziewanych nalotów na dom z okrzykiem „rewizja”, przewalania wszystkiego do góry nogami i perfidnego, podstępного podpytywania dzieci, przekupywania ich czekoladkami i luksusowymi na tamte czasy owocami. Ale z naszymi dziećmi, odpowiednio przez nas przygotowanymi, takie numery nie wychodziły.

Był również czas spokoju i normalnego życia zawodowego, społecznego i rodzinnego. Tylko, że był to czas niewspółmiernie krótki w stosunku do całego życia - zaledwie 10 lat czynnego, normalnego bytu. W maju 1970 r. mąż dostał drugiego wylewu krwi do mózgu (pierwszy miał w 1958 r.) i już nie wrócił do czynnego życia. Paraliż przykuł go do łóżka domowego na następne 10 lat. Został rencistą nie doczekawszy emerytury. Nigdy też nie doczekał się zweryfikowania inwalidztwa wojennego, chociaż w Powstaniu był trzykrotnie ranny, za każdym razem poważnie (głowa, płuco, noga), a w miarę upływu lat kontuzje coraz bardziej mu dokuczały.

Zmarł 1 września 1980 r. na zawał. Pochowany na Cm. Bródnowskim, w grobie rodzinnym. Miał bardzo ładny pogrzeb i dużo przyjaciół w swej ostatniej drodze.

Alicja Tuszyńska-Tuszyn

Alicja Tuszyńska-Tuszyn

Warszawa, 23 marca 2001 r.

I/2 Dokumenty dotyczące osoby relatora

- Zaświadczenie z obozu kobiet oficerów AK w Burgu o otrzymaniu należności pieniężnych, Burg-Darunstadt 1945, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 1
- Świadectwo zaślubin, Murnau 1945, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 2
- Legitymacja b. jeńca wojennego [nr 28507], 1945, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 3
- Legitymacja odznaki Pamiątkowej 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu Polskiego, [nr 295], Italia 1946, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 4-5
- Zaświadczenie ukończenia kursu kreslarsko-kartograficznego Szkoły Geograficznej, 1946, mps, rkps, oryg., k. 1, s. 6 oraz kopia
- Zadania z geometrii, pytania z twórczością i ocena z kartografii z kursu [b.d.], mps, rkps, kopia, k. 4, s. 7-12
- Legitymacja odznaki Pamiątkowej AK [nr 4677], 1946, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 13
- Zaświadczenie o odznaczeniu Medalem Wojska i The War Medal 1939-1945, 1946, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 14
- Legitymacja Medalu za Warszawę 1939-1945, W-wa 1959, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 15
- Zaświadczenie odznaczenia Krzyżem Walecznych [nr DK-8346/W], W-wa 1971, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 16
- Legitymacja Krzyża AK [nr 10416], Londyn 1972, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 17
- Legitymacja Medalu Zwycięstwa i Wolności 1945, [nr 07-71-167], W-wa 1973, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 18
- Legitymacja Wowsz. Krzyża Powstańczego [nr 32-82-166 K], W-wa 1982, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 19
- Legitymacja Krzyża Kawalerskiego OOP [nr 2606-84-56], W-wa 1984, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 20
- Legitymacja Krzyża AK [nr 10-93-104], W-wa 1993, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 21
- Legitymacja Krzyża Partyzanckiego [nr 53-95-711], W-wa 1995, mps, rkps, kopia, k. 1, s. 22
- Prosepustka, Recanati [b.d.], mps, rkps, kopia, k. 1, s. 23
- Zaświadczenie [nr 177] szefostwa szkoły Geograficznej 2 Korpusu, [b.d.], mps, kopia, k. 1, s. 24

I/2/1

OBOZ POLSKI
Kobiet Oficerow A.S.
w Burgu

Burg-Darnstadt dn. 21 lipca 1945

Z A S W I A D C Z E N I E

Szer. Hojciechowska-Tuszyńska Alicja otrzymała w Obocie
tutejszym następujące należności pieniężne:

wypłata jednorazowa	ark.	20
gaza od 21 maja do 1 lipca à 160	"	<u>240</u>
Nasem		440

Officer Platnik

Gebel
J. Gebetner
ppor

1/2/2

Rz. - kat. Duszpasterstwo
 Ośrodka Polskiego w Murman
 parafia Murman
 L. dz. 2755/102. Duszp. Urząd parafialny w Murman

Obozu Polskich Oficerów
 w Murman-Bawaria

Nr. aktu ślubu z roku 1945
 Ks. sl. nr 60 pr 54

Świadectwo zaślubin

Narzeczonego:	Narzeczonej:	Wyznanie i stan:	Data i miejsce ślubu:
Imię <i>Feliks Leon</i>	<i>Aljoja</i>	<i>rymsko</i>	<i>23. VII</i> 1945
Nazwisko <i>Suszyński</i>	<i>Wojciechowska</i>	<i>Katolicki</i>	słownie, dnia <i>dwudziestego</i>
<i>Muzyk</i>	<i>Edmunda</i>		<i>trzeciego</i> - lipca
Syn <i>Feliksa</i>	córka <i>Edmunda</i>		tysiąc dziewięćset czterdziestego
<i>Wacławy i Józefy z Pleszewi</i>	<i>Flammy z Pleszewi</i>	<i>stanu</i>	<i>piątego</i> roku
ur. <i>dnia 19 listopada</i>	<i>dnia 21 stycznia 1923</i>	<i>wolnego</i>	w <i>Kaplicy Obozu</i>
<i>1923</i>			<i>Polskich Oficerów</i>
w <i>Murman</i>	<i>z Paragopolu</i>		<i>Murman-Bawaria</i>
parafia <i>H. Szwajca</i>	<i>w. Lubo 10 km</i>		
zamieszkały w <i>Murman</i>	<i>tam w Murman</i>		
<i>Bielany-Hajet 30.</i>	<i>ul. Krowka 45a nr 20.</i>		

Zwiadek matryjalski postawiony
X. J. J. Szwajca - proboszcz W.P.
 dnia *23. VII* 1945, Obozu Polskich Oficerów
 w Murman

Ks. Szwajca
 duszpasterz
Prob. W.P.

L. dz. 451 / USC-412 / 03

No 28507

Polskie Siły Zbrojne
Polish Armed Forces

LEGITYMACJA

b. jeńca wojennego

IDENTITY-CARD

ex Prisoner of War

No 537/S

Nazwisko
Surnames

Wojciechowska FlB

Imiona własne
Christian Names

Anna

Data i miejsce urodz.
Date and place of birth

21. I. 1923.

Wyznanie
Religion (option.)

Protestant

Stopień wojskowy
Rank

szereżony

Pieczczę Of. Kont.
Stamp Cont. Office.



Podpis Ofc. Kont.
Signature Cont. Office.

A. R. capt

Data 30. I. 1945.

Numer Jenteckci
P.W. Number

107161/1117

Wehrkreis

Obóz Jenceow Woj.
P.W. Camp

Muharrak 1117
(Address No.) (Place and No.)

Obóz pracy
Labour Camp

(Address No.) (Place and No.)

Rodzaj i miejsce zatrudn. w czasie niewoli
Place and occupation as P.W.

Rocznik poborowy
Conring. (for conscr. pers.)

1044

Ostatni przydział wojsk. i specj.
Peace establishment

A.S.P.

7 Kompo. mud. zbiera 1 Baw
wskaz. samobronki

Zawód w życiu cyw.
Usual trade or profession

metalsznika

Jakie posiada dokumenty osob.
Personal docum. in possession

Ilie posiada gotówki i jakie
Amount and kind of currency in possession

Nazwisko i adres najbliż. krewnych
Name and address next of kin

Maria Hreishowska - siostra

Poranne kole Sosnowa

Podpis b. jencea Woj.
Signature ex-P.W.

M.H. Hreishowska

Odcisk palca
Finger print



Uwagi
Remarks

Przeprawada. dezynfekcja dnia
Disinfectad

Na rozkaz — przez — lekarza
By order of — by — M.D.

Vaccinat
Szczepiony

Nazw. i imię lek. (druklem) stopień
Surname and name (printed) rank

NAJSTARSZY LEKARZ
OBOZU

Uwagi lekarza co do obec. stanu zdrowia
M.O. remarks

Wzrost w inspektis
Wzrostu do 180 cm

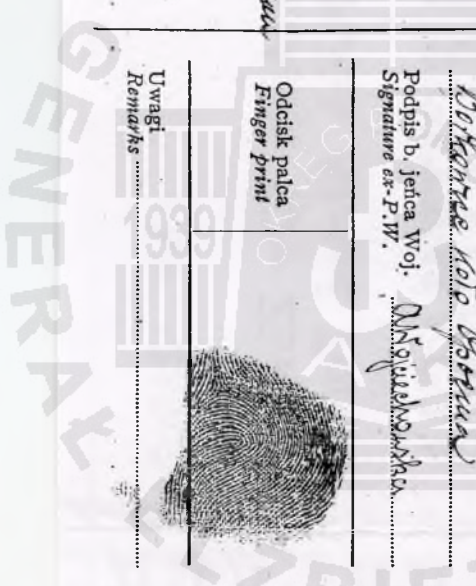
NAJSTARSZY LEKARZ
OBOZU

Podpis lekarza
Signature M.O.

Kawonin
Kawonin

Data
Date

4. VII 1945



12 KOMPANIA GEOGRAFICZNA ^{2/2/4}
2 KORPUSU POLSKIEGO



l. dz. 751/WSK-412/09

Wykonanie i druk 12 Kompanii Geograficznej

IRAK-PALESTYNA-EGIPT
1943
ITALIA
1944 - 1946

LEGITYMACJA

Nr. 295

Upoważniająca do noszenia
Odznaki Pamiątkowej
12 Kompanii Geograficznej
2 KORPUSU POLSKIEGO

ustanowionej Rozk. Dowództwa
2 Korpusu, Nr. 96 pkt. 557
z dnia 27 sierpnia 1946r.
dla upamiętnienia wspólnej
służby i przeżyć poprzez Irak,
Palestynę, Egipt i kampanię
Włoską, oraz dla uzewnętrznienia
przynależności żołnierskiej do
12 Kompanii Geograficznej
jako oddziału ewidencyjnego
wszystkich jednostek Służby
Geograficznej 2 Korpusu (dawniej
Armii Polskiej na Wschodzie)

Rozkazem D-cy 12 Kompanii
Geograficznej Nr. 241
z dn. 22.10.1946

na podstawie uchwały komisji
w myśl § Statutu została
nadana

st. och. Tuszyn - Tuszynska Aligii

1923/184/III

odznaka pamiątkowa
~~honorowa~~

12 Kompanii Geograficznej

Nr. 295

Italia, dn. 22.10.1946

D-ca 12 Komp. Geogr.

Piesowicz

A. PIESOWICZ
Major

I/2/5

149 3/216



SZEFOSTWO
SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ
2. KORPUSU

L.dz. 313

/14/Geogr.

Italia

3.VI.1946r.

ZASWIAADCZENIE

ODPIS

ochotn.
stopień

TUSZYN - TUSZYŃSKA ALIJA
nazwisko i imię

184/III
Nr ewidenc.

urodzona

21. I. 1923 r. Parczew
(data i miejsce urodzenia)

ukończyła

w czasie od

15 września 1945r. do

30 maja 1946r.

w 313 Plutonie Kartograficznym P.S.K.

KURS KREŚLARSKO - KARTOGRAFICZNY
SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ

z wynikiem **dobrym**
uzyskując kwalifikację kreślarki kartograficznej

KURS SZKOŁY PODOFICERSKIEJ P.S.K.
z wynikiem **pomyślnym**

Podstawa: Rozk. D-twa 2 Korpusu, L.dz. 1409/12/Geogr. z dn. 8.IX.45 oraz Nr 10 pkt 54 z dn. 24.I.1946 r.

L.dz. 313

/14/Geogr.

Italia

3.VI.46r.

ZASWIADCZENIE

ODPIS

ochotn.
stopień

TUSZYN - TUSZYŃSKA ALICJA

184/III

urodzona

nazwisko i imię

Nr.widenc.

21.I.1923 r. Parczew

(data i miejsce urodzenia)

ukończyła

w czasie od

15 września

1945r.do

30 maja

1946r.

w 313 Plutonie Kartograficznym P.S.K.

KURS KRESLARSKO - KARTOGRAFICZNY SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ

z wynikiem **dobrym**
uzyskując kwalifikacje kreślarki kartograficznej

KURS SZKOŁY PODOFICERSKIEJ P.S.K.

z wynikiem **pomyślnym**

Podstawa: Rozk. Dł wo 2 Korpusu, L.dz.1405/12/Geogr. z dn.6.IX.45, oraz N/C/O pkt.54 z dn.24.I.1946r.

KIEROWNIK KURSU
D-CA 313 PLUT.KART.P.S.K.

SZEF SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ
2. KORPUSU

(-) Z. HERMAN
kapitan

(-) L. SZYMKIEWICZ
major

Za zgodności
Szef Służby Geograficznej 2 Korpusu
L. Szymkiewicz
L. SZYMKIEWICZ
major



I/2/6



SZEFOSTWO
SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ
2. KORPUSU

L.dz. 3134/Geogr. Italia 3.VII.1946r.

ZAŚWIADCZENIE

ODPIS

ochotn.
stopień

TUSZYN - TUSZYNSKA ALICJA

184/III
Nr. ewidenc.

urodzona

21.I.1923 r. Parczew
(data i miejsce urodzenia)
ukończyła

w czasie od 15 września 1945r. do 30 maja 1946r.

w 313 Plutonie Kartograficznym P.S.K.

KURS KREŚLARSKO - KARTOGRAFICZNY
SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ

z wynikiem **dobrym**
uzyskując kwalifikację kreślarki kartograficznej

i
KURS SZKOŁY PODOFICERSKIEJ P.S.K.
z wynikiem pomyślnym

Podstawa: Rozk. D-twa 2 Korpusu, L.dz. 1409/12/Geogr. z dn. 8.IX.45, oraz Nr. 10 pkt. 54 z dn. 24.I.1946r.

KIEROWNIK KURSU
D-CA 313 PLUT. KART. P.S.K.

SZEF SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ
2. KORPUSU

(-) Z. HERMAN
kapitan

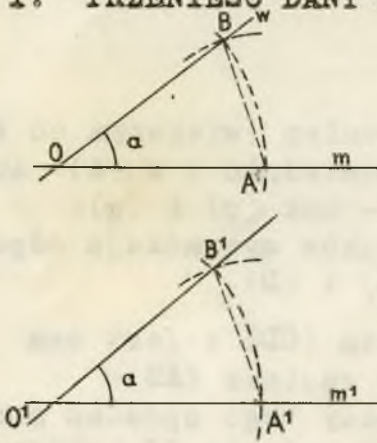
(-) L. SZYMKIEWICZ
major

Za zgodność
Szeft Służby Geograficznej 2 Korpusu

L. SZYMKIEWICZ
major

Dz. 12 Komp. Kartograficznej

I. PRZENIEŚĆ DANY KĄT DO WIERZCHOŁKA (O_1) I DANEGO BOKU (m_1).

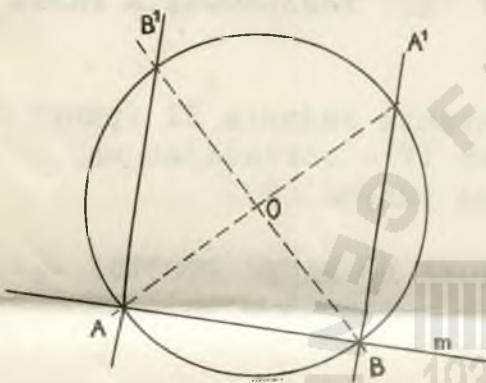


1/ Dowolnym promieniem zatoczyć łuk z (O) i (O_1); łuk zatoczony z (O) przecina ramiona danego kąta w (A) i (B), zaś z (O_1) - prostą (m_1) w (A_1).

2/ Promieniem (AB) zatoczyć łuk z (A_1) do przecięcia (B_1) z łukiem zatoczonym z (O_1).

3/ Wykreślić prostą (O_1B_1); kąt (AOB) i ($A_1O_1B_1$) są sobie równe.

II. WYKRESLIĆ PROSTOPADŁĄ DO DANEJ PROSTEJ (m).



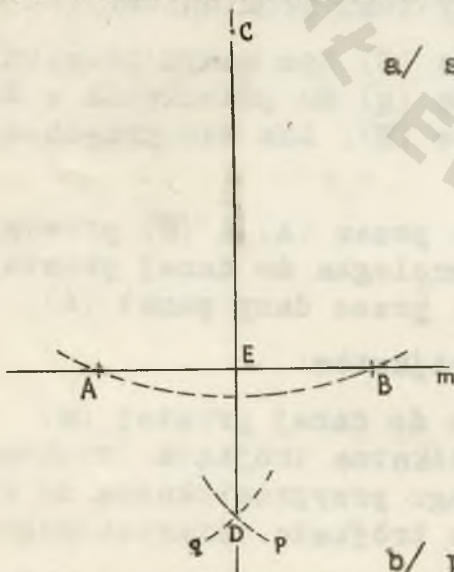
1/ Z dowolnego punktu (O) poza prostą (m) zatoczyć koło, przecinające prostą (m) w dwóch punktach (A) i (B).

2/ Wykreślić średnicę przechodzącą przez (A) lub (B), która przetnie okrąg koła w (A_1) względnie (B_1); prosta (AA_1) lub (BB_1) jest prostopadła do danej prostej (m).

Uwaga: prosta (AA_1) względnie (BB_1) winna być nachylona do danej prostej (m) pod kątem zbliżonym do 45° .

III. WYKRESLIĆ PROSTOPADŁĄ Z DANEGO PUNKTU (C) DO DANEJ PROSTEJ (m).

a/ sposób konstrukcyjny.

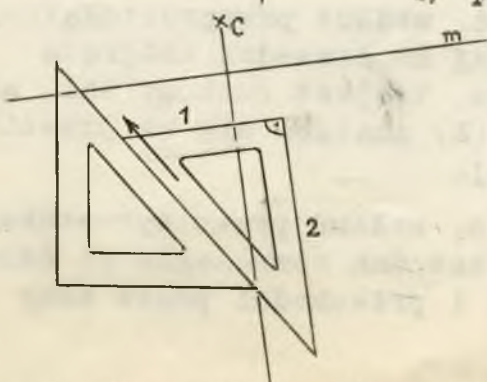


1/ Dowolnym promieniem zatoczyć łuk z (C) do przecięcia z prostą (m) - punkty (A) i (B).

2/ Dowolnym promieniem (większym od $AB/2$) zatoczyć łuk, odpowiednio: z (A) - łuk (p) i z (B) - łuk (q). Przecięcie łuku (p) i (q) wyznacza punkt (D).

3/ Wykreślić prostą (CD); jest ona prostopadła do danej prostej (m) i przechodzi przez dany punkt (C).

b/ przy pomocy dwóch trójkątów.



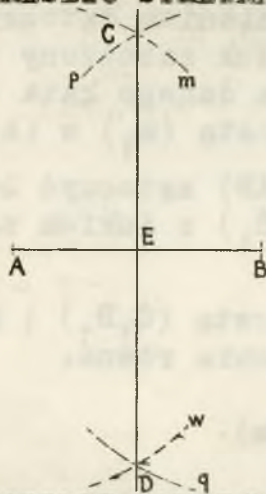
1/ Przyłożyć do danej prostej (m) przyprostokątną (1) trójkąta (ruchomego) przylegającego przeciwprostokątno do krawędzi drugiego trójkąta (nieruchomego).

2/ Przesunąć, wzdłuż przeciwprostokątnej, trójkąt ruchomy tak, aby dany punkt (C) znalazł się na drugiej (2) przyprostokątnej.

3/ Wykreślić wzdłuż przyprostokątnej (2) prosta ; jest ona prostopadła do danej prostej (m) i przechodzi przez dany punkt (C).

Uwaga : przy pomocy sposobu III a/ i III b/ można rozwiązać zadanie II, obierając, w sposobie III a/, dowolnie punkt (C).

IV. WYKRESLIĆ SYMETRALNĄ DANEGO ODCINKA (AB).



1/ Dowolnym promieniem (większym od $AB/2$) zatoczyć łuk, odpowiednio : z (A) - łuk (m) i (n), z (B) - łuk (p) i (q). Przecięcia tych łuków wyznaczają odpowiednio punkty (C) i (D).

2/ Wykreślić prosta (CD) ; jest ona symetralna danego odcinka (AB).

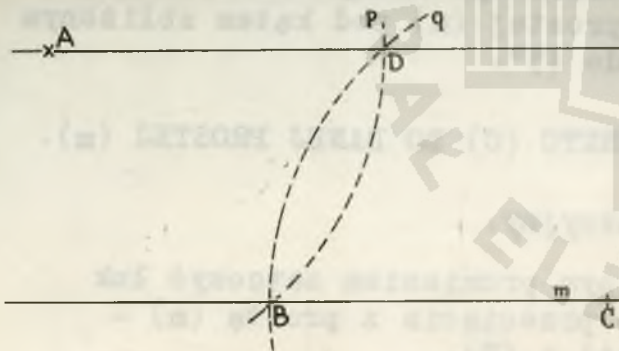
Uwaga : Przy pomocy tego sposobu można rozwiązać zadanie II, obierając dowolnie punkt (A) i (B).

V. WYKRESLIĆ PROSTOPADŁĄ DO DANEJ PROSTEJ (m), PRZECHODZĄCĄ PRZEZ DANY PUNKT (S), LEŻĄCY NA TEJ PROSTEJ.

Wykreśla się sposobem, podanym w rozwiązaniu zadania II (punkt S jest jednym z punktów A lub B), III b/, lub IV - odkładając na prostej (m) równe odcinki, w obie strony od punktu (S).

VI. PRZEZ DANY PUNKT (A) WYKRESLIĆ RÓWNOLEGŁĄ DO DANEJ PROSTEJ (m).

a/ sposób konstrukcyjny.



1/ Dowolnym promieniem zatoczyć łuk (p) z (A) do przecięcia (B) z prosta (m).

2/ Od punktu (B) odłożyć na prostej (m) odcinek równy temu promieniowi ($BC = AB$).

3/ Zatoczyć z (C) tym samym promieniem ($AB = BC$) łuk (q) do przecięcia z łukiem (p) w punkcie (D); łuk ten przechodzi przez (B).

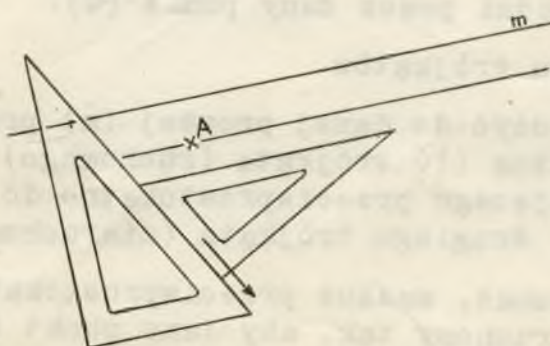
4/ Wykreślić przez (A) i (D) prosta ; jest ona równoległa do danej prostej (m) i przechodzi przez dany punkt (A).

b/ przy pomocy dwu trójkątów.

1/ Przyłożył do danej prostej (m) przeciwprostokątna trójkąta (ruchomego), przylegającego przyprostokątna do krawędzi drugiego trójkąta (nieruchomego).

2/ Przesunąć, wzdłuż przyprostokątnej, przylegającej do krawędzi trójkąta nieruchomego, trójkąt ruchomy tak, aby dany punkt (A) znalazł się na przeciwprostokątnej.

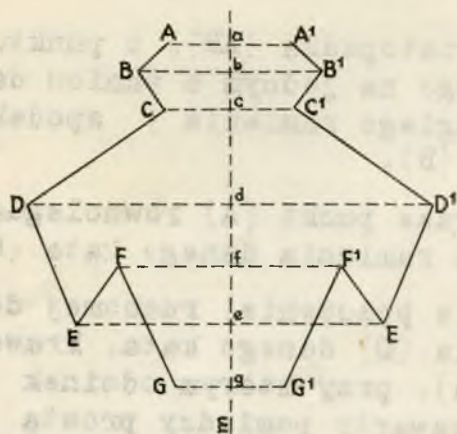
3/ Wykreślić, wzdłuż przeciwprostokątnej, prosta ; jest ona równoległa do danej prostej (m) i przechodzi przez dany punkt (A).



VII. WYKRESLIĆ FIGURĘ SYMETRYCZNĄ DO DANEJ (A...G).

a/ względem osi (m).

(za)

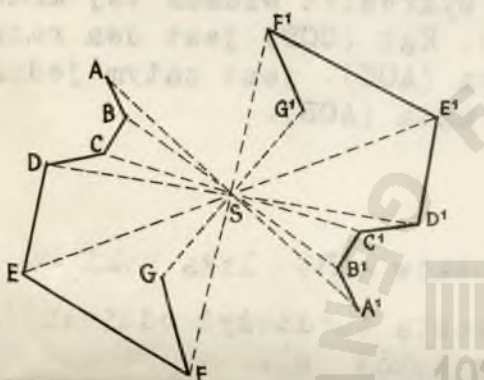


1/ Wykreślić z każdego punktu łamania (A...G) prostopadłą do osi (m).

2/ Odłożyć na tych prostopadłych odpowiednio równe odcinki (Aa...Gg) po drugiej stronie osi symetrii (m) - (aA₁ ... gG₁).

3/ Połączyć odpowiednio końce tych odcinków (A₁ .. G₁) ; otrzymana figura (A₁ .. G₁) jest symetryczna do danej (A...G) względem osi (m).

b/ względem punktu (S).



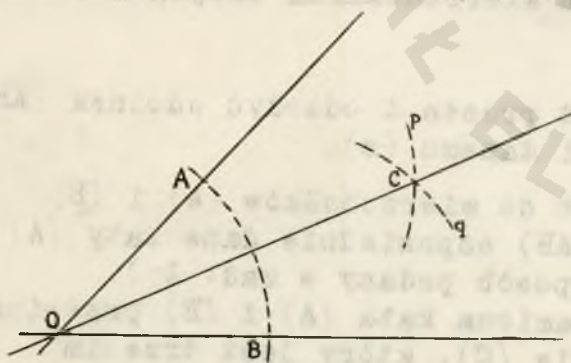
1/ Wykreślić prostą przez każdy z punktów załamania (A .. G) i środek symetrii (S).

2/ Na każdej prostej odłożyć odpowiedni odcinek (AS = A₁S .. GS = G₁S) poza środkiem symetrii.

3/ Połączyć odpowiednio końce tych odcinków (A₁ .. G₁) ; otrzymana figura (A₁ .. G₁) jest symetryczna do danej (A ... G) względem punktu (S).

VIII. WYKRESLIĆ DWUSIECZNĄ DANEGO KĄTA.

a/ wierzchołek kąta dostępny.



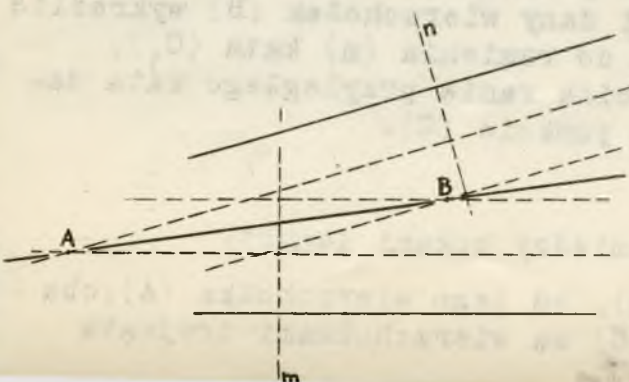
1/ Dowolnym promieniem zatoczyć z wierzchołka (O) łuk, do przecięcia (A) i (B) z ramionami kąta.

2/ Dowolnym promieniem (większym od AB/2) zatoczyć łuk (p) z (A) i łuk (q) z (B), do przecięcia ich w (C).

3/ Wykreślić prostą (OC) ; jest ona dwusieczną danego kąta.

Uwaga : Sposobem tym, stosowanym kolejno, można podzielić dany kąt na 2ⁿ równych części, gdzie n - kolejne liczby dodatnie całkowite.

b/ wierzchołek kąta znajduje się poza rysunkiem.



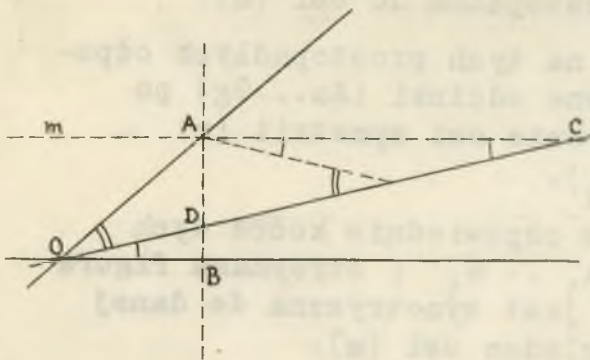
1/ Wykreślić dowolne prostopadłe (m i n) do ramion kąta.

2/ Na każdej z tych prostopadłych (m i n) odłożyć dwukrotnie, kolejno od ramion kąta, stały odcinek.

3/ Przez końce tych odcinków wykreślić po dwie proste równoległe do odpowiedniego ramienia kąta ; odpowiednie proste równoległe przecinają się w dwu punktach (A)

4/ Wykreślić prostą (AB) ; jest ona dwukrotną danego kąta.

IX. PODZIELIC DANY KĄT NA TRZY RÓWNE CZĘŚCI (niekonstrukcyjne).



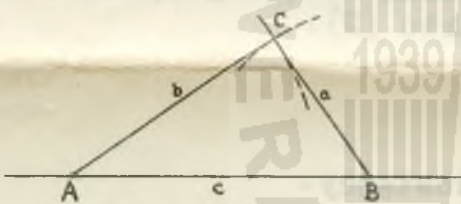
1/ Wykreślić prostopadłą (AB), z punktu (A) dowolnie obranego na jednym z ramion danego kąta, do drugiego ramienia ; spodek, prostopadłej - (B).

2/ Wykreślić przez punkt (A) równoległą (m) do drugiego ramienia danego kąta (OB).

3/ Znaleźć takie położenie, ruchomej dookoła wierzchołka (O) danego kąta, krawędzi linii (trójkąta), przy którym odcinek (DC) tej krawędzi, zawarty pomiędzy prostą (AB) i prostą (m) jest dwukrotnie większy od odcinka (OA) i wykreślić wzdłuż tej krawędzi prostą (OC). Kąt (COB) jest dwa razy mniejszy od kąta (AOC), jest zatem jedną trzecią danego kąta (AOB).

X. WYKRESLIĆ TRÓJKĄT (ABC).

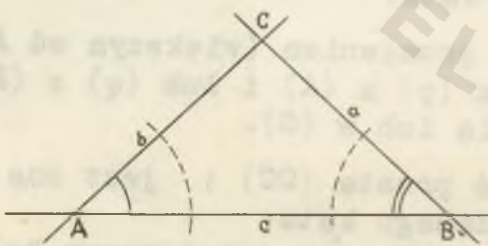
A. Dane 3 boki. (Naprzeciw wierzchołków -ABC- leżą boki -abc-).



1/ Wykreślić prostą i odłożyć odcinek (AB) równy jednemu z boków (a).

2/ Z końców (A) i (B) boku (c), promieniem odpowiednio równym bokowi (b) i (a) zatoczyć łuki do ich przecięcia (C) ; punkt (C) jest trzecim wierzchołkiem trójkąta (ABC).

B. Dany 1 bok i 2 kąty.



1/ Wykreślić prostą i odłożyć odcinek (AB) równy bokowi danemu (c).

2/ Przenieść do wierzchołków (A) i (B) oraz boku (AB) odpowiednie dane kąty (A) i (B) ; (sposób podany w zad. I).

Pozostałe ramiona kąta (A) i (B) przecinają się w punkcie (C), który jest trzecim wierzchołkiem trójkąta (ABC).

Uwaga : Jeżeli jeden z danych kątów leży naprzeciw boku danemu (c), (zatem dany jest kąt (C) oraz np. kąt A), to należy przenieść go do dowolnego punktu (C₁) ramienia danego kąta przyległego (A), a następnie przez drugi dany wierzchołek (B) wykreślić równoległą do ramienia (m) kąta (C₁), która przecina ramię przyległego kąta danego (A) w punkcie (C).

C. Dane 2 boki i kąt.

a/ dany kąt jest zawarty pomiędzy bokami danymi.

1/ Odłożyć na ramionach kąta danego (A), od jego wierzchołka (A), oba boki dane (AB) i (AC) ; punkty (B) i (C) są wierzchołkami trójkąta (ABC).

3/2/11

PITANIA Z TERENOZNAWSTWA

- Kleparko** 1. Co to jest mapa, plan. Co służy za podstawę do pomiarów szczegółowych. Ile znamy rzeźby sieci triangulacyjnej. Co to jest skala, podziałka. Wykonac podziałkę liniową.
- Mich** 2. Jaka metoda wykonuje się pomiary topograficzne, jakimi instrumentami, jakie punkty mierzy topograf w polu. Do czego służy podziałka złożona, jak się ją sporządza.
- Krowc** 3. Co przyjęto za jednostkę miary długości. Angielskie miary długości. Co to jest kroczenie. Jak się konstruuje podziałkę krokową. Jakie ~~z~~ znaczenie mają napisy na mapie.
- Truszc** 4. Co to są współrzędne prostokątne. Okreslic współrzędne danego punktu na mapie. Jak się wyznacza stanowisko na mapie. Co to jest azymut.
- Rogalski** 5. Miary katowe. Co to jest stopień, gradus. Zmiana stopnia na gradusy. Zmierzyć na mapie azymut topograficzny. Co znaczy zorientować mapę. Wyszukanie polnocy przy pomocy busoli.
- Rajchel** 6. Do czego służy siatka kilometrowa. Jak się wyznacza azymuty. Co to jest wcięcie w przód. Jak się wykonuje powiększenie mapy. Do czego służą ciągi. Ciąg na dwóch punktach.
- H. Kuzub** 7. Co zawiera margines arkusza mapy. Jak się wyznacza stoki. Znaczenie wojskowe stoku różnych rodzajów. Wyszukanie polnocy zapomocą słońca.
- Stana** 8. Co to jest magnetyzm ziemski. Co to jest zboczenie magnetyczne. W jakim celu wykonuje się szkic marszowy. Jak się konstruuje podziałkę krokową. Okreslic na mapie różnicę wysokości dwóch punktów.
- Kornis** 9. Wyszukanie polnocy przy pomocy gwiazdy biegunowej. Co to są linie szkieletowe. Wyznaczyć je na mapie. Co to jest wcięcie wstecz, kiedy się je stosuje. Sposób przedstawiania rzeźby terenu.
- Turys** 10. Opisac busole angielską. Jak się mierzy odległość na mapie. Jak się wykonuje szkic w ciemności i szkic na oko. Co znaczy czytać mapę.
- Markus** 11. Co to jest baza. Co to są punkty dalekiej orientacji. Co stanowi szata roślinna. Znaczenie wojskowe szaty roślinnej. Oznaczenie punktu danymi współrzędnymi na mapie.
- Gole** 12. Wyszukanie polnocy przy pomocy księżyca. Okreslenie różnicy wysokości na mapie. Co to jest profil. Linie profilu. Co to są osiedla, ich rodzaj. Jak się oznaczają na mapie. Co to jest równina.
- Le** 13. Co to jest stopień warstwicy. Jak powstają warstwy na mapie. Znaczenie, jego części. Jak się wykonuje szkic wcięciami.
- Mich** 14. Co to jest zagłębienie, jego części. Co to są parowy. Jak się konstruuje podziałkę złożoną. Do czego służy siatka kilometrowa. Co to są kąty.
- Cer** 15. Co to jest warstwica. Co to są przedmioty bliskiej orientacji. Co to jest wawoz. Jak oznaczają się na mapie. Jak mierzy się odległość między dwoma punktami i odległość wzdłuż linii krzywej.
- Juras** 16. Jak się wyznacza stanowisko na mapie pomiarem dwóch punktów. Przeniesienie azymutu kierunku na mapę. Odczytanie azymutu kierunku na mapie. Znaczenie napisów na mapie. Oznaczenie najniższego i najwyższego punktu na mapie.
- Jank** 17. Co to jest szkic perspektywiczny. Wytyczne przy wykonaniu szkicu perspektywicznego. Co to są dozory. Co to jest dozór główny. Jak się wykonuje szkic na oko. Co to jest stożek napływowy. Jaka jest skala większa, jaka mniejsza.
- Sut** 18. Podział map pod względem wojskowym. Co to jest 1^t (tysięczna). Co to jest anomalia magnetyczna. Co to jest siodło, postój. Ciąg na jednym punkcie.
- wy** 19. Do czego służy busola. Okreslic na mapie nachylenie terenu procentowo. Jak określa się na mapie pola niewidoczne. Co to jest teren.

Wpłynęło dnia 6.06
 L.dz. 2350 118-01

1/2/12

Wpł. Kowalik -

L.p.	Stopień	Nazwisko i imię		K a r t o g r a f i a
1.	ochotn.	Brukowska	Czesława 14	4+
2.	ochotn.	Ceremuzynska	Hanna 15	3-
3.	plut.	Godzinska	Krystyna	
4.	plut.	Godzinska	Zdzisława	5-
5.	ochotn.	Jankowska	Barbara	3
6.	kpr.	Klepcka	Anna	3+
7.	st.sierz.	Konieczna	Hanna	5-
8.	ochotn.	Kosyn	Jadwiga	3
9.	kpr.	Kruczewska	Jadwiga	4
10.	ochotn.	Maciejewska	Wanda	4.
11.	ochotn.	Marchewa x	Sławonira	4
12.	ochotn.	Michalowska	Janina	2+
13.	ochotn.	Olczak	Barbara	4+5
14.	st.sierz.	Orniewska	Alicja	5
15.	kpr.	Rajchert	Barbara	5-
16.	ochotn.	Rogalska	Jadwiga	4.
17.	ochotn.	Staszak	Maria	4+
18.	ochotn.	Sutowska	Wacława	3
19.	ochotn.	Syrowinska	Aleksandra	3#4
20.	plut. II gr.	Truszczynska	Maria	3-
21.	ochotn.	Tuszym-Tuszynska	Alicja	4-
22.	ochotn.	Woynowska	Zofia	4+
23.	ochotn.	Edanowicz	Wiktoria 13	3+

Wpłynęło dnia 6.06.
Ldz. 2390 NSK 2001

I/2/13

Starszy Szerokowiec
(stopień)

TUSZYŃ TUSZYŃSKA ALICJA
(nazwisko i imię)

JAGA KOZIENIAC
(pseudonim)

Nr. 4677

Data przyznania 6 sierpnia 46

PRZEWODNICZĄCY KAPITUŁY



*Województwo Mazowieckie
2017-08-06*

DOWODZTWO 2 KORPUSU

KOMISJA WERYFIKACYJNA A. K.

Województwo Mazowieckie



LEGITYMACJA

ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ

ARMII KRAJOWEJ

1/2/15

138

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr D-3765

WARSZAWA

dn. 11 marca 1959 r.

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

odznaczony(a) został(a)

Ob. TUSZYŃSKA-TUSZYN

Alicja c. Edmunda

MEDALEM

ZA WARSZAWĘ 1939-1945

SEKRETARZ
RADY PAŃSTWA

Julian Horodecki

(Julian Horodecki)

ZAŚWIADCZENIE

Nr DK-8346/W

WARSZAWA

dnia 9.01. 1971.r.

Zaświadcza się, że

Obywatel

TUSZYŃSKA-TUSZYN

(nazwisko i imię)

Alicja c. Edmunda

(imię ojca)

za udział
w walkach z hitlerowskim okupantem
w latach 1939-1945
został przez kompetentne władze

odznaczony

KRZYŻEM

WALECZNYCH



SZEF DEPARTAMENTU KADR MON

1/2/16

Nazwisko **Tuszyńska-Tuszyńska**
Imię **Alicja**
Pseudonim **"Jaga"**
Przydział **Bat. "Kilinski"**
Okr. Warszawa- Srodm.

Odznaczony został

KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku
żołnierza Polski Podziemnej w latach

1939 — 1945.

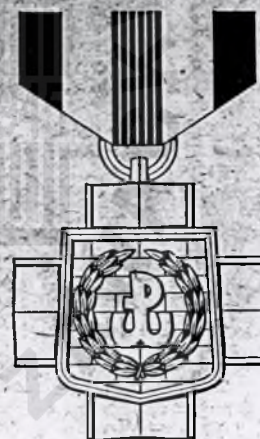
Przewodniczący

Podpis:
Komisji Krzyża

K. Ziemiński
K. Ziemiński — "Wachnowski"

Londyn, dnia **1 JAN 1972**

LEGITYMACJA
KRZYŻA ARMII KRAJOWEJ



Nr. **10416.**

I/2/18

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 1007-71-167

WARSZAWA

dn. 26 marca 1973 r.

UCHWAŁA RADY PAŃSTWA

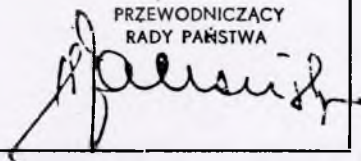
odznaczony (a) został (a)

Ob. TUSZYŃSKA-TUSZYN

Alicja c. Edmunda

MEDALEM
ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI
1945 r.

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



I/2/89

POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA

LEGITYMACJA

Nr 32-82-166 K

WARSZAWA

dn. 7 kwietnia 1982 r.

UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA

z dnia 7 kwietnia 1982 r.

odznaczony/a został/a

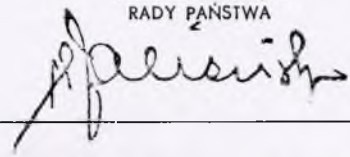
TUSZYŃSKA -

Ob. TUSZYN

Alicja c. Edmunda

WARSZAWSKIM
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

PRZEWODNICZĄCY
RADY PAŃSTWA



I/2/20

<p>POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA</p> <p>LEGITYMACJA</p> <p>Nr <u>2606-84-56</u></p> <p>WARSZAWA</p> <p>dn. <u>18 lipca</u> 19<u>84</u> r.</p>	<p>UCHWAŁĄ RADY PAŃSTWA</p> <p>z dnia <u>18 lipca 1984r.</u></p> <p>odznaczony/a został/a</p> <p>Ob. <u>TUSZYŃSKA-TUSZYN</u></p> <p><u>Alicja c. Edwarda</u></p> <p>KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI</p> <p>PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA <i>[Signature]</i></p>
---	--

5/2/21

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 7 lipca 1993r.

LEGITYMACJA

Pani TUSZYŃSKA-TUSZYN

Alicja c. Edmunda

odznaczony/a został/a

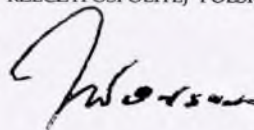
Nr. 10-93-104

KRZYŻEM
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 7 lipca 1993r.



I/2/22

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 18 kwietnia 1995 r.

LEGITYMACJA

Pani **TUSZYŃSKA-TUSZYN**

Alicja c. Edmunda

odznaczona została

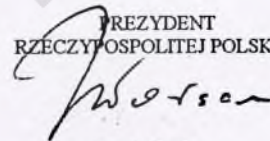
Nr 53-95-711

KRZYŻEM PARTYZANCKIM

Warszawa

dnia 18 kwietnia 1995 r.

PREZYDENT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Lech Wałęsa

I/2/23

PRZEPUSTKA

Nr. ewid. 1923/184/III Stopień ochotn.
Army No. Rank

Nazwisko i imię TUSZYNSKA=TUSZYN Alicja 313 Plut. Kart. P.S.K. (Oddział)
Name (unit)

kwateruje w RECANANI (nazwa miejscowości)
is stationed in (name of town)

i ma zezwolenie przebywania poza służbą w tejże
and is permitted to be absent from his quarters in that
miejscowości codziennie do godz. 21.59.
town when off duty until 21.59 hrs daily.

313 PLUT. KARTOGRAF. P.S.K.

No. 400

(Pieczęć oddziału)
(Unit stamp)

Podpis d-cy
Signed O.C.

UWAGA: Podoficerowie od plutonowego w górę do godz. 23.59.

IV Korespondencja
- korespondencja w latach 2002-2009.



FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127; REGON 870502736

KRS 00000 41692

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 21 IX 2009 r.

Pani Hanna Tuszyńska-Tuszyn

ul.

02-364 Warszawa

L. dz. 1682 | Wsu-412/09

Szanowna Pani,

Dziękuję za list z lipca br. i za przysłane materiały. Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi, ale byłam na długim urlopie i dopiero teraz nadrabiam zaległości.

Potwierdzam odbiór kserokopii następujących dokumentów:

- ✓1. Legitymacji Krzyża Partyzanckiego
- ✓2. Legitymacji Krzyża Armii Krajowej (Warszawa 1993)
- ✓3. Legitymacji Krzyża Armii Krajowej (Londyn 1972)
- ✓4. Legitymacji Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski
- ✓5. Legitymacji Warszawskiego Krzyża Powstańczego
- ✓6. Legitymacji Medalu Zwycięstwa i Wolności 1945
- ✓7. Legitymacji Krzyża Walecznych
- ✓8. Legitymacji Medalu za Warszawę 1939-1945
- ✓9. Legitymacji Odznaki Pamiątkowej Armii Krajowej
- ✓10. Zaświadczenia o odznaczeniu Medalem Wojska i The War Medal 1939-1945
- ✓11. Zaświadczenia nr 177 Szefostwa Służby Geograficznej 2 Korpusu
- ✓12. Legitymacji Odznaki Pamiątkowej 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu Polskiego
- ✓13. Zaświadczenia ukończenia Kursu Kreslarsko-Kartograficznego Służby Geograficznej i Kursu Szkoły Podoficerskiej
- ✓14. Przepustki
- ✓15. Legitymacji b. jeńca wojennego
- ✓16. Zaświadczenie z Obozu Kobiet Oficerów AK w Burgu o otrzymaniu należności pieniężnych
- ✓17. Świadectwa zaślubin

oraz 41 kolorowych kserokopii fotografii z okresu wojennego i powojennego. Są one szczególnie cenne dla naszych zbiorów ikonograficznych.

Jeszcze raz bardzo dziękuję za przesłanie tych materiałów.

W załączeniu przesyłam ostatni numer naszego Biuletynu, poświęcony niemal w całości śp. gen. Elżbiecie Zawackiej. Mam nadzieję, że Panie zainteresuje.

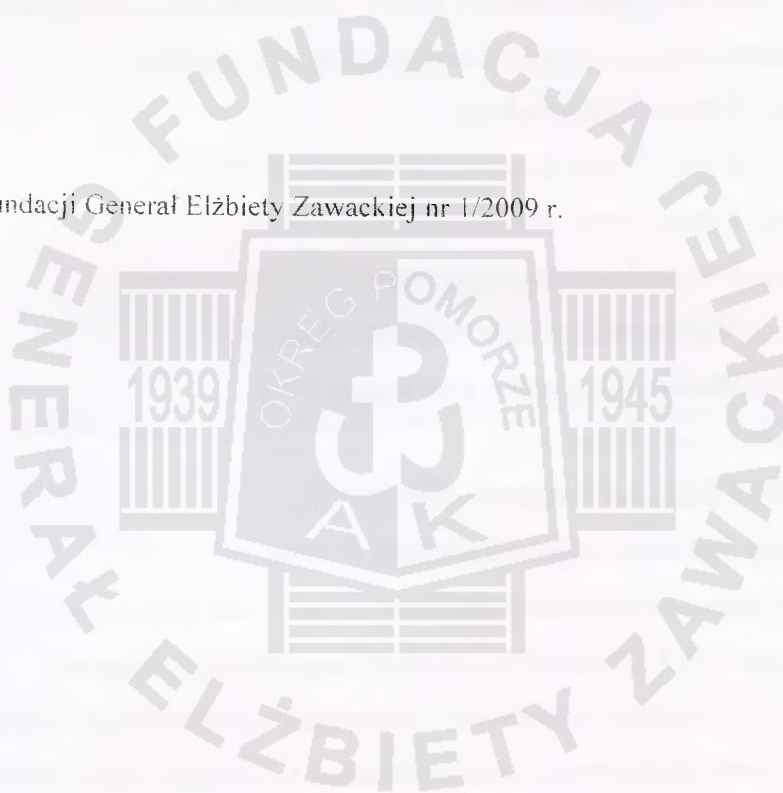
Z wyrazami szacunku
i serdecznymi pozdrowieniami dla Pani i Pani Mamy

SEKRETARZ ZARZĄDU

Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Zał.

- 1) Biuletyn Fundacji Generał Elżbiety Zawackiej nr 1/2009 r.



Warszawa, 03 lipca 2009 r.

Hanna Tuszyńska – Tuszyn
ul.
02 – 364 Warszawa
kom

FUNDACJA "Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek" w Toruniu	
Wpłynęło dnia:	8. 07. 2009
L. dz.	251/2009-612/09
Załączniki:	
Referent:	

Pani
mgr Dorota Kromp
SEKRETARZ ZARZĄDU

Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
Archiwum i Muzeum Pomorskie A.K. oraz W.S.P.
ul. Podmurna 93, 87-100 Toruń

dot.teczki os.2752/WSK

Szanowna Pani.

Działając na prośbę i w imieniu Mamy mojej Alicji Tuszyńskiej-Tuszyn, w załączeniu przesyłam sygnalizowane wcześniejszym listem materiały oraz odbitki zdjęć (najwięcej z okresu włoskiego, z Armii gen. Andersa).
Jest też odbitka naprawdę unikalnego (dla Mamy oczywiście), bo jedyne zdjęcia z okresu konspiracji i praktyk w sanitariacie, odzyskanego zupełnie przypadkowo od kolegi z sąsiedniego obozu.
Oba obozy (męski od żeńskiego) oddzielały podwójne druty kolczaste wysokości około 3 m. Ścieżką pomiędzy nimi spacerowali pilnujący. Wszelkie wiadomości przerzucało się pomiędzy obozami kamienną pocztą (zawinięte w kawałek papieru, obciążone kamieniem „szybowały” ponad drutami i pilnującymi). Kiedy Mama poskarżyła mu się, że nie ma nawet żadnego zdjęcia swojego czy najbliższych, bo wszystko się spaliło – kolega odpisał, że ma dwa Mamy zdjęcia z konspiracji, więc jedno zostawia sobie, a jedno oddaje właścicielce. Wybierając właśnie to zdjęcie nawet nie wiedział, że jest na nim również i Mamy młodsza siostra.
Oryginał tego zdjęcia jest bardzo zniszczony, poplamiony i poklejony, ale w retuszu cyfrowym udało się z niego zrobić nawet przyzwoitą odbitkę.
Nie ma zbyt dużo tych materiałów, ale mamy nadzieję, że i te się przydadzą.

Z pozdrowieniami i wyrazami uznania

*Hanna Tuszyńska-Tuszyn
Alicja Tuszyńska-Tuszyn*

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek

87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186

e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

NIP 956 16 25 127; REGON 870502736

KRS 00000 41692

Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń, 9 VI 2009 r.

Kopie

L. dz. 697 1054-412/09

Pani Hanna Tuszyńska-Tuszyn

ul.

02-364 Warszawa

Szanowna Pani,

Dziękuję za Pani list z 14 maja br. Cieszę się, że po tak długim okresie zechciała Pani do nas napisać i wyjaśnić tę sprawę. Proszę przekazać dla Mamy najlepsze życzenia zdrowia.

Będziemy wdzięczne za przesłanie przygotowanych kserokopii, ponieważ wcześniej ich nie otrzymałyśmy. Interesują nas wszystkie kserokopie wymienionych przez Panią dokumentów, także te powojenne – staramy się w tezkach osobowych zgromadzić jak najwięcej materiałów, które w przyszłości mogą być pomocne np. przy opracowaniu biogramu do któregoś z naszych wydawnictw. Tak jak już pisałam w liście z 2002 r. materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Posiadamy kilka reprodukcji fotografii Pani Matki z okresu okupacji, ale może zechce Pani także przesłać nam jakieś Jej współczesne fotografie?

Przesyłam folder o wystawie poświęconej gen. Elżbiecie Zawackiej, naszej zmarłej w tym roku założycielce, a także pismo jakie rozsyłałyśmy do naszych współpracowników w sprawie projektu przygotowywanego na 70. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Może także będzie Pani mogła nam w tym pomóc.

Załączam serdeczne pozdrowienia dla Pani i dla Pani Mamy

Z wyrazami szacunku

SEKRETARZ ZARZĄDU

Dorota Kromp
mgr Dorota Kromp

Zał.

- 1) Folder o wystawie „Minęło 100 lat Kilka obrazów z życia gen. Elżbiety Zawackiej”.
- 2) Pismo w sprawie projektu na 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 25. 05. 2009
L. dz. 655 / 1954-412/09

Załączniki:
Referent:

Warszawa, 14 maja 2009 r.

Hanna Tuszyńska-Tuszyn
ul.
02-364 Warszawa

dot. l.dz.2764/WSK/2002

Pani

Dorota Kromp
Archiwum WSK
Fundacji Archiwum Pomorskie AK
Toruń

Szanowna Pani.

Z góry przeprasząc za odrywanie Pani od zajęć zapewne pilniejszych, w imieniu Matki mojej – Alicji Tuszyńskiej-Tuszyn (*nr teczki osobowej w Waszym Archiwum: 2752/WSK*) zwracam się do Pani z prośbą o poświęcenie nam trochę Swego czasu dla wyjaśnienia pewnej dawnej, a nie dającej Mamie spokoju sprawy. Dotyczy ona Pani listu z dn.08.07.2002 r. Sprawa jest bardzo stara, co mnie osobiście przeraża, ale poniżej w skrócie przedstawiam jej wyjaśnienie.

Tamten list Mama odebrała w bardzo niefortunnym dla siebie czasie znacznego pogorszenia stanu zdrowia i nagłego zaostrzenia choroby wieńcowej, co powodowało częste pobyty w szpitalach. Zakończyły się one poważną operacją kardiologiczną z powikłaniami i ciężkim szokiem ponarkozowym. Pozostawił on w pamięci trwale zmiany, „czarne dziury” i spustoszenia (w końcu w chwili operacji Mama miała 80 lat). Do dzisiaj Mama tę pamięć odtwarza porządkując to, co nie uległo trwałemu zniszczeniu.

W tamtym okresie jeszcze samodzielnie prowadziła swoje sprawy osobiste, ale w swoich dokumentach oprócz wspomnianego listu nie pozostawiła żadnej adnotacji, czy sprawę załatwiła czy nie. Dziś sama nie umie mi nic na ten temat powiedzieć, prosi jednakże żebym w Jej imieniu załatwiła z Panią tę sprawę do końca. Osobiście nie może do Pani napisać, bo do tych wszystkich nękających Ją chorób doszła jeszcze choroba oczu (na jedno oko nie widzi zupełnie, w drugim ma widoczność mocno ograniczoną). Dlatego oprócz stałej opieki nad Nią (mieszkamy razem) przejęłam również wszystkie sprawy Mamy.

Przepraszam, że od razu nie wysyłam Pani tych kserokopii, które Mama wcześniej przygotowała, ale dopóki z Panią nie wyjaśnię, to nie wiem, czy są to nie wysłane kopie dla Pani czy Mamy zapasowe. Poza tym nie chcę po tak długiej przerwie nagle spadać na Panią jak grom z jasnego

nieba i zalewać Panią papierzyskami być może zdublowanymi. I jeszcze jedno. Z Pani listu nie mogłam się zorientować, czy chodziło Pani tylko o okresy: przedwojenny, wojenny i obozowo-powojenny, czy także o okres późniejszy, już w PRL (np. różne odznaczenia krzyżami i medalami za udział w walkach wojennych)?

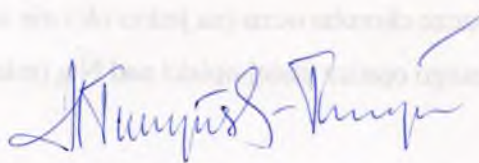
Dla jasności i żeby Pani było łatwiej, podam Pani spis tego, co mam w tej chwili przygotowane (w kolejności chronologicznej):

świadeństwo ślubu (obóz oficerski w Murnau), zaświadczenie o wypłaconym żołdzie (obóz kobiet – oficerów w Burgu), legitymacja byłego jeńca wojennego z wpisem o szczepieniach i zezwoleniem na podróż (obóz w Murnau), stała przepustka na wyjścia z kwatery 313 Plut.Kartograficznego PSK w Recanati, zaświadczenie o ukończeniu kursu kartograficznego wystawione przez Szefostwo Służby Geograficznej 2 Korpusu, legitymacja upoważniająca do noszenia odznaki pamiątkowej 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu Polskiego, zaświadczenie Szefostwa Służby Geogr.2 Korpusu o odznaczeniu Medalem Wojska i The War Medal 1939-45, zdjęcia z Italii z r.1946, londyńska legitymacja Krzyża AK z dnia 1 stycznia 1972 r, polska legitymacja Krzyża AK z 7 lipca 1993 r, oraz legitymacje odznaczeń: Medalu za Warszawę 1939-45 (1959), Krzyża Walecznych (1971), Medalu Zwycięstwa i Wolności (1973), Warszawskiego Krzyża Powstańczego (1982), KK Orderu Odrodzenia Polski (1984), Krzyża Partyzanckiego (1995).

I to wszystko. Z okresu przedwojennego nie zachowało się nic, nawet skrawek nadpalonego papieru. Wszystko zostało pogrzebane w warszawskich gruzach. Jak mawiał nasz dziadek (ojciec Mamy, który kilkanaście ostatnich lat swego życia mieszkał z nami w tym mieszkaniu) „w tamtych czasach każdy z olejem w głowie myślał o ratowaniu życia swego i rodziny, a nie dobytku i papierzysk”.

Zeznania żyjących świadków – nie wiem, czy były, a jeśli nawet tak, to w trosce o bezpieczeństwo tych świadków zostały skrupulatnie zniszczone przez rodziców. Proszę zrozumieć, to były czasy, kiedy żołnierzy AK nazywano „zapłutymi karłami reakcji” (umiałam już czytać i pamiętam, jak bardzo mnie bolały te napisy na warszawskich murach), a szalejąca ubecja często robiła namienne i nocne naloty wywracając całe mieszkanie do góry nogami, podpytując dzieci, przekupując je albo strasząc groźbami i wrzaskami. Papiery, które ocalały, to niewinne dowody pobytu na Zachodzie, którego Rodzice nigdy się nie wypierali Mnie i tak do dziś zdumiewa, że udało im się przeżyć te straszne lata na wolności.

Z serdecznymi pozdrowieniami



MEMORIAŁ

General Marii Wittek

Toruń 8 VII 2002 r.

FUNDACJA
Wspomnień i Pamiątek Armii Krajowej
ul. W. Gęsbary 2, tel. 85-22-155
87-100 TORUŃ

Pani Alicja Tuszyńska-Tuszyn

ul.

02-364 Warszawa

l.dz.2764 WSK 2002

Szanowna Pani,

Dział Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum zajmuje się gromadzeniem i opracowywaniem materiałów dotyczących kobiet-żołnierzy I i II wojny światowej. Za pośrednictwem ŚZZAK Środowisko Batalionu „Kiliński” otrzymaliśmy w ubiegłym roku Pani relację z przebiegu służby wojennej. Ponieważ otrzymaliśmy je wraz z ok. 200 innymi relacjami, opracowanie tych materiałów trwało długo i dlatego dopiero teraz się z Panią kontaktuję. Dziękuję za przekazanie relacji (przeczytałam ją z wielkim zainteresowaniem - podaje Pani datę 18 VIII 1946 r. jako dzień wyjazdu z Murnau do Włoch, ale domyślałam się, że to pomyłka i że chodzi o rok 1945), zdjęć, a także dokumentów z kursu kreślarsko-kartograficznego. Na ich podstawie została założonateczka osobowa na Pani nazwisko o numerze inwentarza 2752/WSK. W związku z tym zwracam się do Pani z prośbą o uzupełnienie teczki i przesłanie dodatkowych dokumentów lub ich kserokopii związanych z Pani osobą (np. oświadczenia świadków, legitymacje odznaczeń, metryka urodzenia, świadectwa szkolne, świadectwo ślubu itp.). Staramy się zgromadzić w teczce relatora jak najwięcej materiałów tak aby w razie opracowywania biogramu był on dokładny. Materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Szanowna Pani, przesyłam informacje na temat naszego Archiwum. Załączam pozdrowienia i mam nadzieję, że zechce Pani odpisać na mój list.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

2 et.
1. Ulotka o FAPAK
2. Ulotka o Mem.

WOJCIECHOWSKA Alija

zam. Juszyńska - Juszyz
ps. "Jaga."

I. Fotografie

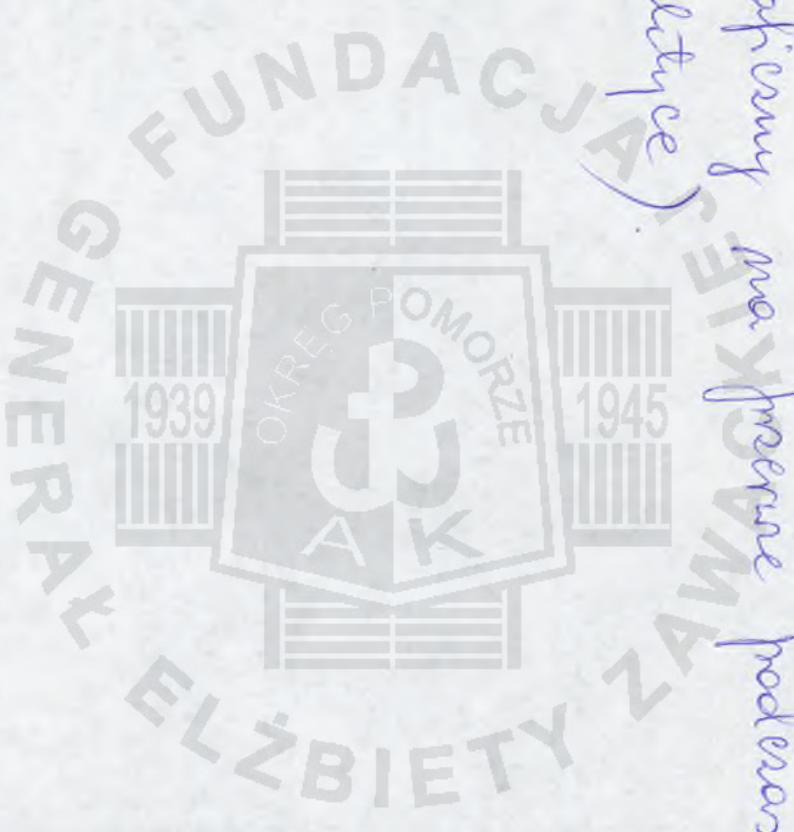
1. zdj. grupowe w plenerze, Recanati 1945 r. Ksero, szt. 1
 2. "Andersówki" z 313 Pułku na wycieczce, Rzym, 1946, Ksero
 3. Kursantki z 313 Pułk. na wycieczce, Rzym 1946, Ksero, szt. 1
 4. zdj. po powrocie do kraju, Łódź 1947 r. Ksero, szt. 1
 5. matka Boska ołtarza polowego, Ksero - kolor, szt. 1
- 46 plus do opracow



Rezerwa - powołała (wznowy) lato 1945 r.

313 Pluton Kartograficzny na terenie podległym wojsku
(topografia i hydrografia)

1



L. dz. 451 / 1516-412/09



Luty - 1946 r.

Kursantki z 313 Płt. Kartograficznego 12 Kompanii Geograf.
na wyjeździe w Rzymie.

Dowodztwo miałyśmy sprawiedliwie. Ostre tempo nauki i surowy rygor wojskowy nagradzane były różnymi imprezami i wyjeżdżaniami.

Regim - Kuchle Triumfalny, kuchy 1946r. "Andersowski" z 313 Pułkowa Kantogwałożnego na wycieczce.





6)

Polska, Łódź - późna jesień 1947r.

W lipcu tego roku powróciliśmy do kraju i zatrzymaliśmy się czasowo u moich rodziców. (jedyne moje zdjęcie z tamtego okresu).

Autor, twórca tego obrazu pozostał nieznany. Wiadomo było tylko, że był nim
zokmierz 12 kompanii Geograficznej.



MATKA BOSKA
OŁTARZA POLOWEGO 12 KOMPANII GEOGRAFICZNEJ
2 POLSKIEGO KORPUSU

ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY
ARMII KRAJOWEJ
Środowisko Batalionu
"KILIŃSKI"
02-008 Warszawa, ul. Koszykowa 82b

T: 2752 / MSK

AE
w-we

- u śmiałku
8 lat.

Relacja
2 em.
Tuszyńska - Tuszym
kol. Alicji Tuszyńskiej - Tuszym pseudonim „Jaga Koziniec”

waga (fotografie)

czarna +
złota (FV)

1001 MSK 0852 ZPT
90'9
ojciec gładki

Wyjście 3 lat do gnoj'ek
w TO. Nazwisko było II wqms

GENERAK

1939

OKREG



Warszawa, 1935r.

Tak wyglądam jako
uczennica (12 l.) szkoły
powszechnej (olśniejsza
podstawowa).



Konspiracja - Warszawa 1943r. Praktyki sanitarne w ambulatorium szpitala przy ul. Płockiej, ćwiczenia z narkozy. Pacjentka - Elwira Wierzbicka "Ewa Świnica", podająca narkozę Alicja Wojciechowska "Jaga Koziniec", na prawo od niej: Krystyna Jędrzejczak "Jola Liliowe", Lusią NN, Bożena Wojciechowska "Chinka Chomiak".



Warszawa - wiosna 1944 r. Po konspiracyjnym kursie sanitarnym zajęcia praktyczne odbywały się w szpitalu. Na zdjęciu ćwiczenia z podawania narkozy (ja podaję swojej konspiracyjnej komendantce), a moja młodszą siostrą siostra stoi pierwszą z prawej.



U podnóża Palazzo Leopardiani - maj, 1945 r.
W dni powszednie byliśmy żołnierzami w
mundurach, dojeżdżymy pełnym rygorem wojskowym
i kursantkami kartografii. Ale będąc w
przemyślnych wolno nam było załatwiać cywilne
ubrania. Ja na każdą sobotę i niedzielę jeżdżałam do męża

Recanati, maj-1945r.



Najpiękniejszy okres naszego życia.
Po okresie ciężkiej wojny i obóz
zamieszkałyśmy w patyczonym uklesziku
→

Marmurowe schody i posadzki, luksusowo wyposażone
kazienuki przestronne ubranie pomieszczenia doświetlone wieloma oknami,
dla każdej osoby łóżko z moskitierą. Każda (w sumie było nas 30) miała też swój stół kreślarski i swój leżak.
Do naszej dyspozycji był też w całości ogromny teren parkowy tego pałacowego kompleksu.
Dla nas był to wtedy bardzo okazałymi, prawdziwym raj na ziemi.

L. dz. 451 / DSIC - 582 / 09



Z Recanati do Maceraty (na
południu) było tylko 23 km,
do Ancony (na północy) ponad
50 km...





Wenecja - wczesne lato 1945r. Cześć uczestni-
- czek mycieczki 313 Plut. Kartograf.



Wczesne lato 1945r. 313 Pluton Kartograf. na
wyjeździe w Wenecji.



Z lewej strony budynku - klasztor (w jego
kaplicy często bywaliśmy na niedzielnych
mszach bo w miasteczku de nerwowaty nas psy
wchodzące bezkarnie do wystłuch kociołków),
z prawej strony budynku - fragment skrydka
pawacu książęcej rodziny Leopoldich, mieszka-
jącej w nim wówczas w głębokiej tajemnicy i
ulimciu, za ścielnie nastawionych oknami pod
którymi my grywaliśmy w siatkówkę lub cwi-
-czyliśmy repertuar naszego plutonowego chóru.

L. dz. 751 / WSK - 412 / 09



Recanati - lato 1945r.

Wojna się skończyła, a nas
ciągle szkolę i nawet ze znajo-
-mości obsługi broni sprawdzają...

Zajęcia terenowe kursantele z
313 Plutonu Kartograficznego.
L.dz. 751/12SK-412/09



Recanati - lato 1945r.

Tuż przy naszym pałacu, na skraju dziedzińca zbieramy się plutonem i ustajamy do porannego apelu.

l. do 451/USK-412/09



Mój mąż - Ancona, listopad 1945r.



Recanati, Palazzo Leopardiani - lipiec 1945r. Kadra dowódców i wykładowców kursu kartograf. dojeżdżająca z 12 Komp. Geogn





16.02.1946 r. - Wenecja, pl. Św. Marka.

W drodze powrotnej z sanatorium w Cortinie d'Ampezzo do naszej bazy w Recanati, zrobiłam sobie 2 dniową przerwę w podróży, aby zobaczyć Wenecję i jej słynny karnawał kostiumowy. Z tego powodu mocno zoczyłam z trasy, ale karnawału nie było. Pierwszego roku po wojnie Wenecja się nie bawiła i zeząc pamięć ofiar wojny. Pozostało mi tradycyjne karmienie gołębi i zwiedzanie miasta.



29.04.1946r. - Recanati

Gen. Anders wizytuje 313 Pluton Kartograf.
Nasze prace wzbudziły żywe zainteresowanie
tego niespodziewanego i niecodziennego Gościa.

Obok generała - szef Szkoły Geograf.
2 Korpusu, mjr Szymkiewicz (w mundurach)

L. dz. 751 / WSK 412 / 09



WENECJA, PI. ŚW. MĄRKA - 26.02.1946r.
(w drodze z sanatorium w Cortinie d'Ampezzo)



Recanati - wiosna 1946 r.

Część 313 Plutonu Kartograficznego i kadry wykładowców na ostatniej grupie schodów wiodących do pałacu Leopoldiani (budynek pośrodku). Po lewej - budynek sąsiadującego klasztoru.

Rzędami od dołu do góry, od lewej do prawej stoją i siedzą:
 NN, Ala Pniewska, Jadzia Kruszevska, mjr Leonard Szymkiewicz, Krystyna Dekowska, por. Janina Falkiewicz, Maria Truszczynska, NN, Zdzisia Godzińska, Basia Jankowska, NN, sierż. Lichmarow, nad nim Czesława Brukowska, NN, Skawka Marchewówna, Maria Trzcinińska, Maria Staszakowa, Wanda Maciejewska, NN.



Ja-Recanati, pałac Leopardiani
kwiecień - 1946 r.



Recanati - kwiecień 1946 r. Wizytacja gen. Andersa
w 313 Plutonie Kartograficznym (na lewo ja).



29.04.1946r. - Recanati.

Gen. Anders wizytuje 313 Pluton Kartograf.
W trakcie naszych zajęć.

Rozmowy były bardzo rezerwe, ale zycielne, ciepłe
i pełne serdeczności. Generał ojcował nam wszystkim.

L. dz. 751 / WSK - 412 / 09



Recanati - 29.04.1946 r.

Wizyta gen. Andersa (w środku)
w 313 Plutonie Kartograficznym.
Każda praca była obejrzana.
Ja (pierwsza z lewej) swoje przygotowania do rozmowy z generałem konsult-

- tujs z wyladowneg.
Mialam niepotrzebny treme, bo
gen. Anders byl w doskonaly
humore. Wizytacja byla
miesiac przed naszym egzaminem
koncowym - moze chcial spraw-
dzic, czy nie potrzeba nam
wiecej czasu?

l. dz. 751 / LSK-412/09



Wiosna 1946r. San Domenico (półd Italia) - mój
małżonek na cieżeniach w Bazie Korpusu.

MATERA - południowe Włochy
czerwiec - 1946 r.

pierwsze dni urlopu z mężem,
po ukończeniu kursu kartografii.

Alicje Wąciężańskiej z m. Tuszyniśke -
Tuszyn
i Feliks Tuszynski - Tuszyn

Lato 1946r. - mój mąż na Monte Cassino





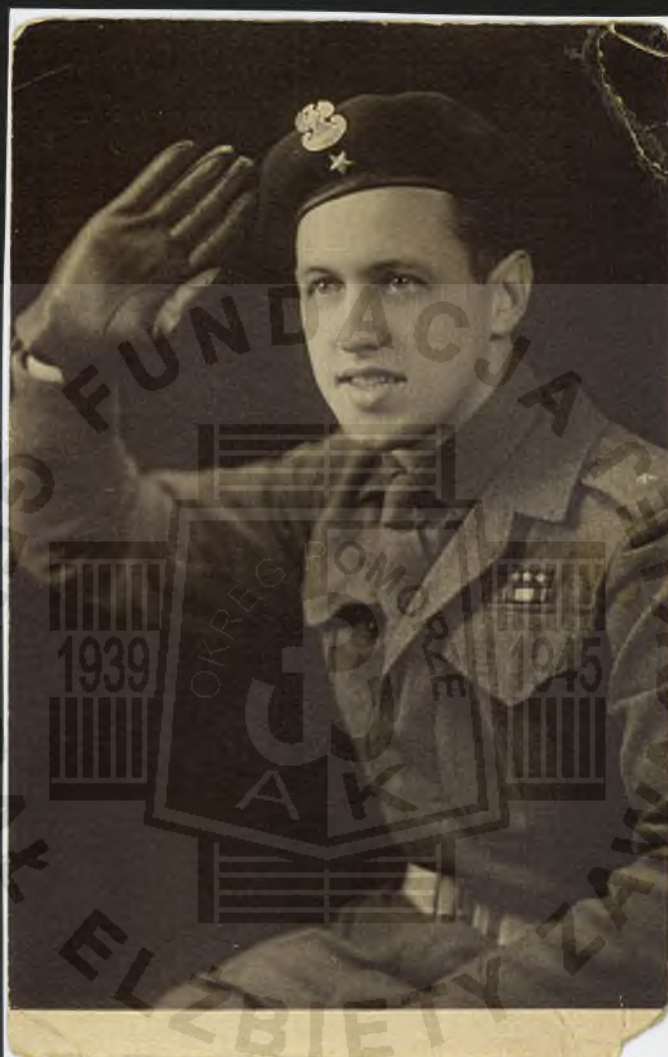
Recanati, środkowa Italia 1946r.
Palazzo di Leopardiani - nasze piękne,
bogato wyposażone m.p. 313 Plut. Kartograf. →

Ten budynek i sąsiadujący z nim
pawac księżnej Leopardi istnieją do
dziś. Obecnie w tym budynku mieści
się włoskie Narodowe Centrum Studiów
Leopardiego.

313 pluton Kartograficzny 12 Korpusu
Geograficznej 2 Polskiego Korpusu gen.
Władysława Andersa przebywał w tym
budyńku tylko 2 lata 1945-1946, a
mimo to od spalenia miasteczka i polania
danehat się tablicy pamiątkowej w 2002 r.
l. dz. 451 / USK - 412 / 09

Lato 1946r. - południowa Italia, miejscowość
San Domenico - m. p. mojego matzonka
Feliksa Tuszyńskiego - Tuszyn





Italia - 1946r. Mój młodszy brat - por. Feliks
Tuszyński-Tuszyński w roli poślubię.
Powstańca mirosi od pierwszego spojrzenia
(walczyliśmy w jednej kompanii), "zapamiętany"
po kapitulacji w drodze do obozów, odwaleniśmy
w Murman i tam poślubiemy. Przeżyliśmy
narem tylko 35 lat - zmarł przedwcześnie w 1980r
w wieku 57 lat. Powaliła go ciężka choroba.



W tym namiocie w bazie męża mieszkaliśmy podczas urlopu (lato-1946 r.)



313 Pluton Kartograficzny na schodach parkacu Leopardiani

Rzędami od dołu, od lewej do prawej stoją: Jadwiga Kosuń, Ala Pniewska, Czesława Brukowska, mjr. Leonard Szymkiewicz, ptk. Stefan Gąsiewicz, kpt. Zygmunt Herman, st. sierż. St. Wistocka, Zdzisia Godzińska, Hanka Ceremuzyńska, Zosia Woynowska, Jerzy Śledziwski, Alicja Macander (kuchnia), NN (kuchnia), Adzka Sutowska, Wika Zdanowicz, Zosia Korab, Maria Trzcinska, Barbara Olezak, Halszka Rojek, Lilka Świerczyńska, NN, Maria Truszczyńska, Maria Staszakowa, Stanka Marchewówna, NN (kuchnia), Jadzia Rogalska, Anka Klepaczka, Wanda Maciejewska, Basia Jankowska, w narożniku Alicja Tuszyńska-Tuszyn, obok oparta o mur Ala Syrowińska.



Kadra oficerska (niepełna) 12 Kompanii Geograficznej 2 Korpusu W.P.
w Villa Perozzi - Italia, 1946 r.

Siedzą od lewej: mjr Zenon Michalski - mjr Leonard Szymkiewicz (szef St. Geogr.)
ppłk. Stefan Gąsieniec (z HIG w Anglii) - mjr Sta. Grzemski - mjr Antoni Piesowicz (ol-ca)
Stoją od lewej: kpt. Bonawentura Kowalik - por. Edward Kwaśnik - NN -
por. Piotr Kozłowski - por. Jerzy Less - por. Wiesław Kostyczewicz - NN -
- kpt. St. Biesaga - por. Zdzisław Brunne - NN - mjr. Kopezyński - NN -
mjr Bronisław Dzikowski (z-ca szefa St. Geograficznej).

Nasze angielskie spacery.... Ja z mężem
3 mies. przed narodzeniem naszej pierworodnej.



26.01.1947 Foxley, Wlk Brytania



Izabelin, lato 1950r. Parę miesięcy wcześniej urodziłam najmłodszą córkę (na zdjęciu niewidoczna w beranie w wózek na tarasie obok nas). Przy mnie średnia córka, przy mężu - najstarsza. To było nasze drugie, samodzielne mieszkanie - sikotka zycia, woda w studni na kulek, bez prądu, ogrzew. węglem.

Podwarszawski Izabelin w
Puszczy Kampinoskiej-wrześniu
1951r. My z naszą pierworodną
przed domem, dwie młodsze chore.





1955 r. - Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście.
Młotniq medielę na spacerze z naszymi
córkami (męże roboty z dżęcie). Dwie starsze
(8 i 7 lat) były już uczeniawu, najmłodsze
(5 lat) i najbardziej chorowita była przy mnie.

1.08.1957r. - Pl. Defilad przy Pałacu Kultury i Nauki. Po uroczystej akademii z okazji 13 rocznicy Powst. Warszawskiego. 1a - pierwsza z lewej - dolny rząd. Pierwszy z prawej - chłopiec urodzony w powstaniu.



1.08.1957r. - 13 rocznica Powst. Warszawskiego.
Przejazd na Cm. Wojskowy (ja pierwsza z prawej).



Pankty i transport zorganizowały nam władze państwa.

31.07.1982 r. W warszawskim Klubie im. Pietrzaka (miejsce ówczes-
-nych comiesięcznych spotkań lat. „Młodzi”) od ptk „Radosława” (Jan
Mazurkiewicz) przyjmuję odznaczenie Warszawskim Krzyżem Powstańcym.





18.07.1984r. dekoracja Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, przez Marszałka Sejmu Malinowskiego (ja przyjmuję gratulacje tuż po odznaczeniu)

29.11.1987r. Warszawa, kościół św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.
Uroczystego poświęcenia sztandaru środowiska Bat. A.K. „Kiliński” dokonał
jego Ekscelencja ks. biskup dr Władysław Niziołek.



29.11.1987r. Warszawa, kościół św. Krzyża - uroczyste poświęcenie Sztandaru
Środowiska Bat. A.K. „KILIŃSKI” w g. proej. kol. J. Chłistunoffa. Gwóźdź wbija d-ca bat.
płk Henryk Leliwa-Roycewicz (l. 89)





Warszawa - 31.07.1998r.
Powrót sztandaru w Środowisku Bat. "KILINSKI"
→

Ja przy porcie znalazłam się przypadkiem
- wreszcie zobitałam mu zdjęcia, a w momencie
gdym mnie mijeli sama zostałam sfotografowana.

W przeddzień rocznicy wybuchu powstania
Warszawskiego zawsze mamy uroczystą mszę św.
w pełnej sali, a dzień rocznicy przeznaczamy
już w całości na uroczystości cywilne.

Sił nam już brakuje zdrowia też i w jednym
dniu po prostu nie damy rady wręczyć...
1939 1045

L. dz. 751/WSK-412/09

Warszawa - 20.08.1999 r. Pod gmachem
PAST-y przemowa rocznicowa tuż przed
przejsciem do płyty na pl. Powstanców W-wy.



12.07.2000r. - Warszawa, ul. Królewska 14. Uroczystość z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Drugi za mną (w jasnych spodniach) wieloletni i zasłużony prezes naszego stowarzyszenia - ptk. Antoni Biemaszewski. →



W czasie Powstania Warszawskiego w budynku przy ul. Królewskiej 16 mieściła się bardzo ważna strategicznie placówka bat. „Kilińskiego”. Wybuch bomby lotniczej oloszczędnie zburzył dom i pogrzebał pod gruzami wielu naszych żołnierzy odpoczywających na placówce po ciężkiej akcji. Tego domu nigdy nie odbudowano, ale odbudowano sąsiedni numer - 14 w którym dziś mieści się bank. Przez wiele lat środowisko „Kilińskiego” zabiegato by pamiętać poległych pod gruzami żołnierzy uercić bodaj tablicę pamiątkową. Dzięki ogromnym wysiłkom i staraniom naszego prezesa - ptk. Bieniaszewskiego udało się to dopiero w roku 2000. Dla naszego środowiska było to wielkie święto i powód do dumy.

l. dz. 751 / WSK - 412 / 09

Warszawa - pl. Powstańców. Pny przyje pamiętkowej
poety sztandarowe harcerzy i "Kilińskiego". →



A ten dzień jest rocznicą odbicia z rąk Niemców przez bat. „KILINSKIEGO” gmachu PAST-y (przedwojennego Towarzystwa Telefonicznego). W działaniach powstańczych gmach ten - mieszczący się w samym centrum, przy ul. Zielnej i innej do dziś - również miał bardzo ważne strategiczne znaczenie.

Dziś w gmachu tym mamy swoją siedzibę, wraz ze środowiskami innych powstańczych batalionów AK.

Na pl. Powstańców Warszawy, bliżej ul. Świątokrzyskiej mamy swoją płytę pamiątkową, od której zaczyna się wielkie uroczystości. A harceme z nami pięknie współpracuje w uroczystościach i opiece nad grobami.



Cm. Powązki Wojskowe - kwatera Bat. „KILIN'SKI”
jeszcze trochę nas zostało, choć ostatnio bywa, że po kilka
razy w roku odprawiamy kogoś z nas w ostatnią drogę

WOJCIECHOWSKA Alicja

